Nr. 262 Lwów Czwartek dnia 16 listopada 1905 **Rok XLV**

Redaktor naczelny
Dr. ALEKSANDER VOGEL

Biura redakcyi: ul. Sykstuska l. 40, I. piętro otwarte od godz. 10 rano do godz. 1 w południe.
Biura administracyi: ul. Kopernika l. 7, parter (sklep), otwarte od godz. 9 rano do godz. 7 wieczorem bez przerwy.

Przedpłata na „Gazetę Narodową" wynosi

	we Lwowie:	na prowincyi:	za granicą:
miesięcznie	2 kor.	2 kor. 50 h.	
kwartalnie	6 „	7 „ 50 „	10 kor. 50 h.
półrocznie	12 „	15 „ — „	21 „ — „

Za zmianę adresu dopłaca się 40 hal.

Wraz z „Tygodnikiem mód i powieści" lub też z warszawskim tygodnikiem „Ziarno" i 12 tomami rocznie premii:
kwartalnie we Lwowie 8 kor. 40 h.
„ na prowincyi 9 „ 90 „
We Lwowie za odnoszenie do domu dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

GAZETA NARODOWA

wychodzi o godzinie 6-tej wieczorem.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ przyjmują: **We Lwowie:** Administracya „Gazety Narodowej" ul. Kopernika 7 i biuro Sokołowskie Pasaż Haasmana; **We Wiedniu:** Haasenstein & Vogler (Otto Maas) Walfischgasse 10, Rudolf Mosse Seilerstätte 2, A. Oppelik Grünangergasse 12, M. Dukes Nachf.: Max. Augenfeld & Emerich Lessner I Wollzeile nr. 9, Schalek Wollzeile 11, J. Dannenberg II Praterstrasse 33, Adolf Chulawski VI. Getreidemarkt nr. 13; E. Braun I. Rotenturmstrasse 9; **W Budapeszcie:** Juliusz Leopold VII. Elisabethring 54; **We Frankfurcie** n. M.: Haasenstein & Vogler i G. Daube & Comp.; **W Paryżu:** C. Adama Ciborowskiego następca: Raczkowski 14, Cité de Trévise Paris.

CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne na jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 20 hal. **Nadesłane** za wiersz lub jego miejsce 60 hal. **Głosy publiczności** za wiersz lub jego miejsce 1 kor. **Prywatna korespondencya** 8 hal. od wyrazu.

Numer kosztuje 8 h., na prowincyi 10 hal.
(Numera dawniejsze kosztują po 10 ct.)

Srogie przebudzenie.

Po manifeście z 30 października opanowało Warszawę radosne upojenie i odbiło się echem po całem Królestwie; manifestanci uczuciom tłumionym przez lat czterdzieści dawali wyraz zapomocą pochodów, pieśni narodowych i mów, wygłaszanych na niezliczonych wiecach, a opinia narodu, któremu wszelkiej szkoły politycznej przez pół wieku prawie broniono, narodu, przyzwyczajonego w każdej władzy widzieć nieprzyjaciela, wyraziła się bezpośrednio żądaniem takiej autonomii dla Królestwa, jak ta, którą Finlandya otrzymała. Nie czekając na wydanie praw, któreby ziszczały obietnice, w manifeście carskim zawarte, wydano dzienniki bez cenzury, a wydano wojnę urzędowemu językowi rosyjskiemu. Nikt jednak nie wyraził choćby życzenia oderwania się od państwa rosyjskiego, terytoryalnej także udzielności, a nawet niczem nie prowokowana rzeź, którą wojsko na placu teatralnym urządziło, nikogo do zbrojnego nie spowodowała oporu, a jeśli się młodzież zbroiła, to w tym jedynie celu, aby przeszkodzić ekscesom nożowników, skierowanym przeciw żydom.

Wszędzie w Królestwie panuje stan opłakany, spowodowany przez długotrwałe zmowy robotników, cukrownie wszystkie stoją, kredyt zachwiany, ruina grozi zarówno przemysłowcom jak i rolnikom, bandy głodnych włóczą się po kraju swawolnie, a zabójstwa mnożą się wszędzie. Jednak to, co się dzieje w Królestwie, niczem jest w porównaniu z ohydną anarchią, jaka w Rosyi panuje. Znoszą jednak wszędzie w Rosyi stan wojenny, mają w Rosyi swobody obywatelskie przeprowadzać, a w Polsce nietylko stan wojenny zaprowadzono, — ale rząd zapowiedział, że póki spokój w kraju nie zapanuje, żadna z obietnic carskich dla Królestwa się nie ziści, a poza tą zapowiedzią słychać – nie wiem czy przestrogę, czy groźbę — że mogą wrócić stosunki, jakie istniały do niedawna, że wyjątkowe przeciw Polakom skierowane prawa w całej mocy przywróconemi być mogą.

Rząd w komunikacie swoim powiada, że jest w Królestwie powstanie — które było chyba wszędzie w Rosyi a tylko nie w Królestwie — a do swojego postępowania bierze asumpt z żądania prawodawczej i administracyjnej autonomii, dopatrując się w tem żądaniu chęci oderwania się od państwa i wzgardzenia wspólną z narodem rosyjskim pracą ustawodawczą.

Nie wiem, czy należy się w ogłoszeniu rządowem dopatrywać wpływu podszeptów pruskiego sojusznika, ale to pewne, że twierdzenie, jakoby istniało w Królestwie dążenie do powstania, jakoby naród o powstaniu myślał, jest powtórzeniem nieprawdy, przez pisma pruskie rozsiewanej w tym celu umyślnie, aby powstanie wywołać. Nie chcę podejrzewać, aby się rząd hr. Wittego chciał bawić w prowokacyę niegodziwą, ale wiem że owa proklamacya rządowa jest tak zredagowaną, jakby chciała naprawdę powstanie w Polsce sprowokować.

Ale patryotyczne żywioły polskie sprowokować się nie dadzą, nic podobnego do powstania nie zrobią, nie dogodzą niebacznym postępkiem ani wrogiej rosyjskiej biurokracyi, ani Prusakom. Jeźli socyaliści porwą się do broni, będzie to rozruch socyalistyczny który patryoci polscy potępią. Wiemy aż nadto dobrze, że reakcyjne duchy czyhają tylko na ruch narodu polskiego niebaczny, aby cisnąć czarne sotnie na dwory polskie, rozsiane po Litwie i Rusi, sprowadzić na nas klęskę straszniejszą od wszystkich, jakie dotychczas na nasz nieszczęsny naród spadły, a we krwi polskiej utopić nadzieję rosyjskiej wolności. Wiemy, że pochopni do czynów orężnych socyaliści patryotycznych wprawdzie używają frazesów, aby niebacznych i łatwowiernych porwać, ale o Polskę wcale nie dbają a dbają tylko o przewroty społeczne, z istoty swojej zgubne dla idei narodu polskiego.

Więc żaden dobry Polak nie zechce dźwigać klątwy dziejowej, jaka spadnie na tego, kto by się teraz dał skłonić do czegoś, coby choćby z daleka do jakiegoś powstania podobnem było. Jakeśmy przecierpieli lat czterdzieści, przecierpimy jeszcze kilka tygodni, może miesięcy, a może lat nawet, pewni, że to tylko spóźniony mróz nastał na wiosnę i że się nie ostoi, jeśli tylko sami nowej zimy, tak samo, jak przed czterdziestu laty, na siebie i na całą Rosyę nie sprowadzimy.

W drodze legalnej jednak nie przestaniemy działać. Ci przedstawiciele społeczeństwa polskiego, którzy zdołają dotrzeć do rządu rosyjskiego, powiedzą mu, że społeczeństwo rade będzie z tego, jeśli silna a sprężysta administracya przywróci społeczny porządek i ukróci swawolę i morderstwa, że jednak pozbawienie swobód obywatelskich nie jest i być nie może środkiem, prowadzącym do uspokojenia umysłów. Umysły uspokoją się prędzej, jeśli szkoły polskie będą uczyć dzieci w ich języku ojczystym, jeśli tolerancya religijna będzie szczerze wykonywaną — i nie dość na tem — jeśli rozsądna wolność prasy umożliwi ludziom rozważnym przemawianie do społeczeństwa w formie, którąby podejrzliwości tego społeczeństwa nie budziła, i jeśli wybory do ciał samorządnych jak najprędzej dadzą społeczeństwu praktyczne zajęcie a wybory do Dumy prawną reprezentacyę. Społeczeczeństwo bowiem, które około własnego dobra pracować nie może, a tylko ciągle czekać musi, najprędzej marzeniom porwać się daje a najmniej bywa skłonne do usłuchania rady trzeźwej, zbawiennej. Dopóki zaś reprezentacya narodowa wybraną nie zostanie, nie będzie nikt posiadał mandatu, aby życiem narodowem kierować, nikt nie nabędzie doświadczenia któremuby rozum polityczny zawdzięczał i zaufania, któreby mu posłuch u narodu wyjednało. Samozwańcy koniecznie niezliczonych znajdą zwolenników i nie będzie warunków uspokojenia.

Ale Polacy zaapelują także do rosyjskiego narodu. Przypomną mu, że jeśli żądali autonomii, to tylko dlatego, ponieważ ziemy może nie bacznie taką autonomię przyrzekli; zapewnią że mając u granic wspólnego Słowiańszczyzny całej wroga, myśleć nie mogą o tem, aby się mieli oderwać od Rosyi na to tylko, aby w pruską popaść niewolę, a pewno znajdą posłuch u Rosyan wolnomyślnych a sprawiedliwych, gdy im przypomną, że pierwszą zapowiedzią swobód dla Rosyi były pierwsze ulgi w kraju dla Polaków poczynione i że przywrócenie i utrzymanie despotyzmu w Polsce będzie niezawodną zapowiedzią reakcyi w całej Rosyi, której pierwszym zwiastunem była już ohydna pohulanka czarnych sotni.

Tak jest. Mróz, który w Królestwie sparzył pierwszą latorośl wolności, staje rychło, jeśli Rosya cała nie ma się stać pastwą gorszego, jak dotąd, despotyzmu, pozbawionego uroku, jakiego dodawały mu pozory niezwyciężonej potęgi. Ale niech się Polacy w Królestwie pozbędą złudzenia, które nietylko ich, ale cały naród polski o nieopisane klęski przyprawić może. Nie dostaną obecnie autonomii Królestwa takiej, jakiej żądają, bo Królestwo nie jest Finlandyą, bo swoją autonomię utraciło już bardzo dawno, bo naród rosyjski na taką autonomię się nie zgodzi, a jeśliby się zgodził, sąsiednie a potężne Prusy na taką autonomię nie pozwolą, choć same przez ajentów i pisma swoje podżegać będą jej pragnienie, budzić będą kłamliwe nadzieje, że taka autonomia da się uzyskać. Królestwo będzie posiadać taką tylko wolność, jak reszta Rosyi, a to będzie wolność ograniczona, lepsza od dotychczasowej niewoli, ale daleka od tego, co sobie dziś wielu wyobraża – bo wolności zbyt wielkiej państwo rosyjskie znieśćby nie mogło – a autonomię prowincyonalną uzyskać może wtedy tylko, gdy zaprowadzą w Rosyi zasadę autonomii dla krain o odrębnym narodowym i społecznym ustroju tak, jak to się w Rosyi koniecznie wskazanem wydaje.

Gdy mróz nagły staje, będą mogli Polacy w Królestwie i poza Królestwem pracować nad dobrem swojego społeczeństwa, a solidarne Koło polskie, obejmujące koniecznie wszystkich posłów polskich, bez względu na to, gdzie ich wybrano, będzie mogło się dobijać coraz większych swobód dla Polaków i narodów, z którymi żyją od wieków pospołu, coraz więcej praw dla Królestwa, wykonując pracę żmudną, powolną, ale wreszcie skuteczną, jeśli sojuszników szukać będzie i znaleźć potrafi. A jeszcze na jedno zwrócić potrzeba uwagę.

Autonomia jednej prowincyi, choćby ta prowincya była sercem Polski, dałaby tylko pole do pracy swobodnej wprawdzie, ale ciasnej. Razem z innymi Polakami w Rosyi będą mogli posłowie z Królestwa dobijać się o dobro tych także Polaków, których nie wolno im narażać na prześladowanie, stawiając dla korony zbyt krewkie żądania. Co innego, nierównie więcej, mogą wszyscy Polacy razem żądać dla Królestwa, co innego, nierównie mniej dla Polaków, zamieszkałych poza jego granicami — ale pracować muszą wspólnie. Natomiast Polacy w Królestwie, domagając się natychmiast zupełnej dla siebie autonomii, wyrzekają się tej wspólnej pracy dla żądania, które spełnionem nie będzie i nie tylko opuszczają swoich rodaków, żyjących w nierównie cięższych warunkach, ale narażają siebie na klęski a tamtych może na zgubę i pozbawiają się tych swobód, które osiągnąć mogą. Trzeba całą prawdę poznać, choćby ta prawda była przykrą, jeśli Polacy pod berłem rosyjskiem, czy to w Królestwie, czyto gdzie indziej, mają zajść na drogę, wiodącą do lepszej przyszłości.

Spektator.

Prasa pruska milczy.

Podstawa hr. Wittego, na której oparł swój komunikat urzędowy, zawieszający nad całem Królestwem stan wojenny a nadto odbierający mu prawo wyborów do Dumy i swobody wynikające z manifestu konstytucyjnego, runęła doszczętnie. Cała prasa polska bez różnicy odcieni i bez względu na to, pod jakim znachodzi się zaborem, zaprzeczyła jednomyślnie, aby istniał jakikolwiek projekt powstania zbrojnego lub też znajdywała poparcie myśl oderwania się Królestwa od Rosyi a wykazała, że żądanie autonomii dla Królestwa podniósł pierwszy nie kto inny, jeno zjazd ziemców rosyjskich. Ale nie tylko prasa polska podstawę komunikatu hr. Wittego obaliła. Nawet rosyjska w przeważnej swej części to samo powiedziała, zwracając uwagę, że w ogólności zaburzenia w Królestwie były tylko słabem echem tego, co się w całej Rosyi działo.

Natomiast udało się hr. Wittemu jedno: wszyscy zgodnie, wyjątkowo nawet pisma ruskie, przyznały, że komunikat ów rządu rosyjskiego jest wywołany wpływem Prus. I rzecz szczególna — jedynie prasa pruska — z wyjątkiem telegramów, jakie o tej sprawie pomieszcza z Petersburga, Warszawy itd. — nie znalazła ani jednego słowa na podanie komentarza, na omówienie urzędowego komunikatu rosyjskiego. Po tem wszystkiem, co dzienniki pruskie od szeregu tygodni wypisywały o Królestwie, po tych ostrzeżeniach *Post* i *Berl. Tageb.* wypisywanych pod adresem rządu rosyjskiego, spodziewać się było można, że komunikat rządu rosyjskiego przyjęty zostanie przez nich z zapałem. Tymczasem *Post* poprzestała na kiepskim docinku, dając komunikatowi rosyjskiemu nagłówek: „Przeciw zdradzie stanu", *Berl. Tageblatt* zaś: „Represya rosyjska przeciw Polakom".

Rzecz jasna, iż nie z nagłej jakiejś miłości dla Polaków prasa pruska tak postąpiła. Zapewne zdjął ją pewien lęk, bo ów urzędowy komunikat rosyjski jest z dodaniem sosu specyficznie rosyjskiego — tylko prostem powtórzeniem półurzędowego komunikatu i komentarza berlińskiego. Gotów zatem świat twierdzić, że piekielny zwrot rządu rosyjskiego przeciw Polakom — zwrot niczem aktualnem nieusprawiedliwiony — jest poprostu dziełem pruskiem, a nie w gruncie rosyjskim. A już bez tego dosyć nienawiści zewsząd zwaliło się i zwala na Prusy. Przelękło się tedy prusactwo swego własnego dzieła. I choć zapewne opamięta się i pocznie znowu żgać przeciw Polakom, to milczenie jego w pierwszej chwili pozostanie okolicznością charakterystyczną.

Widocznie też samemuż rządowi pruskiemu chodzi o zapobieżenie takiemu posądzeniu a raczej skonstatowaniu. Właśnie teraz pisze *Nordd. Allg. Ztg.*: „W Petersburgu ma być wiadomem, jak zapewnia korespondent *Standarda*, że Niemcy i Austro-Węgry przed pół rokiem porozumiały się w sprawie wysłania wojsk do Królestwa Polskiego, gdyby się sytuacya tam tak ukształtowała, że rząd rosyjski do niejby nie dorósł, jednak sytuacya na Węgrzech uniemożliwia w tej chwili Austryi uskutecznienie tego zamiaru, atoli wiadomo, że cesarz Wilhelm sam zdecydowany jest zgnieść wszelkie aspiracye polskie. *Times* również to samo donosi. Do tych wywodów (pisze *Nordd. Allg. Ztg.*) możemy jedno dodać: *gelogen wie telegraphiert*.

Czy to w istocie jest *gelogen*, obaczymy. Rzecz ciekawa, iż główny organ półurzędowy *Nord Allg. Ztg.* dopiero właśnie teraz przychodzi z zaprzeczeniem, powiadając, że w „Petersburgu" taka wiadomość obiega. A wszakże obiega ona wszędzie już od kilku miesięcy i powód do niej dała nietylko wiadoma urzędowa ansa hakatystyczna do Polaków, ale same dzienniki pruskie.

Rusini o ukazie drakońskim.

„Nasi najserdeczniejsi" Rusini przyjęli bez żadnych zastrzeżeń reakcyjny reskrypt Wittego i wyzyskali ukaz do nowych ataków na nasz naród.

Najuczciwiej stosunkowo postąpił sobie zbliżony tendencyami do rosyjskich sfer rządzących *Haliczanin*, który sąd swój dostosował do ram, jakie ukazowi nadał półurzędowy *Nowoje Wremia*. Ton owego pisma nie jest prowokatorski; wyraża ono tylko *pium desiderium* (w myśl ukazu), aby Polacy zgłębili grozę położenia ogólnego i wstąpili na drogę „rozwagi". *Haliczanin* przyznaje, że ukaz antipolski to – *twierdoje słowo*; streszcza następnie treść jego. Pisze dalej, że prasa galicyjska polska (ten barometr poglądów całego narodu polskiego) przyjęła ukaz, jak grom z jasnego nieba, że dała wyraz ogólnemu rozczarowaniu i kończy tą cierpką uwagą: „Daj Boże, by bolesne doświadczenia dziejowe nie przeszły bez wrażenia i aby naród polski nie dał się popchnąć na niebezpieczną i krwawą drogę walki bratobójczej".

Szczere czy nieszczere obawy galicyjskiego organu staroruskiego są zupełnie płonne.

Rzekomo „umiarkowany" i „katolicki" *Rusłan* widzi w drakońskim ukazie, potępionym przez niezależną prasę rosyjską, „karę na szowinistów polskich". Gazetka p. Barwińskiego ignoruje niezręczną obłudę macchiawelistyczną ukazu, wydanego pod silną presyą Berlina ale zwala nieszczerze całą „winę" na wszechpolaków, którzy, w swej zachłanności poczęli przedwcześnie budować kresową Polskę od Lwowa aż po Kijów i od Humania aż po Wilno". Jakie to wszystko nędzne a nikczemne, gdy je zestawimy z męskimi głosami szczerej, niezależnej prasy rosyjskiej!

Najdalej w swej niecności posunął się „wszechukraiński" organ narodowiecki *Diło*. Tam już podłość jedzie na podłości i pogania podłością. Wyhodowani na nędznej strawie biurokracyi austryacko-niemieckiej, publicyści „ukraińscy" stosują w danym wypadku „szczytną" ideę Schmerlinga *divide et impera* i aczkolwiek sami „narodowcy" — wysławiają pod niebiosy międzynarodowców socyał-demokratów — polskiego pochodzenia. *Diło* wyraża się z uniesieniem o tych ostatnich, zarzuca tchórzostwo i bezczynność patryotom („wszechpolakom") i pisze, że ci ostatni chcą na swe cele wyzyskać „dorobk." socyalistów, z ziem polskich pochodzących. „Liberalne" *Diło* przyznaje zupełną słuszność wszystkim wywodom ukazu Wittego. Potem przytacza opinię *N. W. Tagblattu* jako swoją i wywodzi, że Polacy są „przekleństwem Wschodu Europy" i że wszystkie wolnościowe hasła Polaków mają za główny cel ideę: „za naszu i waszu newolju". Oto sąd, na jaki zdobyli się narodowcy ukraińscy pod wrażeniem antypolskiego ukazu drakońskiego czynownictwa rosyjskiego!

Z Rosyi.

Po manifeście carskim z d. 30 z m. aktem najważniejszym dla caratu jest ogłoszony d. 12 bm. list pasterski synodu. Cerkiew prawosławna nie dawała się dotąd wciągać w rewolucyę polityczną, a przecież oświadczenie, iż konstytucya stoi w zgodzie z „łaską Bożą", było koniecznem, aby masa ludu oswoiła się z nowym stanem rzeczy. Po niejakim oporze zebrali się z polecenia nadprokuratora synodu, ks. Obolenskiego, metropolici i biskupi i postanowili zaniechać oporu. Duchowieństwo zatrzymało wprawdzie w liście pasterskim wyraz „samodzierzca", ale dodaje, iż rozumie pod tem jedynie władcę państwa niepodległego, bez którego woli żadne rozporządzenie ustawą stać się nie może, tak, jak to od pierwszych państwa rosyjskiego początków bywało. Zresztą duchowieństwo ugina czoło przed duchem nowoczesnym, zaczem rozległe reformy nastąpią. W przyszłym roku zaprowadzony będzie w Rosyi kalendarz europejski, za czem opinia rosyjska już dawno przemawia.

Ruch agraryjny włościaństwa wielce niepokoi sfery rządowe. Jak „Pet. Ajencya Tel." donosi, nie flügeladyutantów, ale jenerał-adyutantów, więc dostojników najwyższej rangi wysłano „dla przywrócenia porządku" do gubernii czernihowskiej, saratowskiej i tambowskiej. Instrukcya nadaje tym komisarzom naczelną komendę nad wojskiem i policyą w odnośnych guberniach, podlegają im wszystkie władze rządowe i gminne (z wyjątkiem sądów i kontroli); mają oni prawo aresztować wszystkie osoby, wydające się niebezpiecznemi dla spokoju publicznego, zamykać przedsiębiorstwa handlowe i przemysłowe, stłumiać czasopisma, tudzież wydawać obowiązujące zarządzenia dla zachowania porządku publicznego.

Jak słychać, ukaże się tymi dniami manifest carski, nadający włościanom ulgi podatkowe. Chodzi głównie o uciążliwy podatek odkopowy. Ze zniesieniem poddaństwa w r. 1851 rząd nabył od prywatnych osób 115 milionów akrów ziemi i dodał 202 milionów z dóbr państwowych, które chłopi nabywać mogli jako posiadłość wolną (nie komunistyczną mirową); spłata miała się począć od r. 1881 ratami. Spłaty nie wpływały regularnie; w r. 1902 wynosiły zaległości rubli 11,600.000. Obecnie wynoszą 20 milionów, które obecnie car darować zamyśla.

Nadto mają być rozszerzone banki włościańskie. Instytucya ta, założona w r. 1882 dla dopomożenia chłopom w zakupnie ziemi, dawała im zaliczki w wysokości do 60 prc., a następnie aż do 90 proc. wartości ziemi. Ale fundusze wyczerpywały się coraz bardziej i w końcu instytucya ta tylko zamożnym, a nie ubogim oraz chłopom służyła. Temu ma się obecnie zaradzić. Chłop chce ziemi, a otrzyma ją najprędzej, jeżeli ją sobie sam weźmie, jak się dzieje zwłaszcza w gubernii czernihowskiej.

Sejm.

(52 posiedzenie II sesyi VIII peryodu.)

Posiedzenie wieczorne.

Wczorajsze posiedzenie wieczorne otworzył zastępca marszałka ks. metropolita Szeptycki zaraz po godzinie 8 i przystąpiono do dalszej dyskusyi nad sprawozdaniem o krajowym zakładzie w Zaleszczykach. P. T. Cieński podnosił potrzebę założenia przy tym zakładzie fabryczki przetworów owocowych, aby ludność nauczyła się, że i z gorszej sorty owoców można mieć pożytek. Potrzebę tę uznaje w swem sprawozdaniu i wydział krajowy, mowca wyraża przeto zdziwienie, dlaczego komisya go-

---

34

JERZY OMPTEDA.

Marya da Caza.

Romans.

(Ciąg dalszy.)

Stassingk rzekł nagle:

— Jesteś dzisiaj tak piękną, Maryo, tak piękną, że olśniewasz!

Lecz ona nie weszła w ten ton i odpowiedziała:

— Musimy zaraz do salonu powracać.

— Pozostańmy tu.

— Lecz on nas zawoła, będzie nas szukać.

— Nie Maryo, on rysuje. Widzę go przez drzwi, a gdyby nas szukał, cóż to szkodzi... a jeśli nas znajdzie, to cóż to nas może obchodzić, Maryo.

Patrzyła na niego trwożliwym, pytającym wzrokiem. W nim zaś, gdy ją widział tak piękną przed sobą, wezbrała namiętność i nie mógł jej opanować. Ręce mu drżały, krew w skroniach biła i zdawało mu się, że cały świat kręci się dokoła. Pochwycił jej ręce i obsypał je pocałunkami.

W salonie malarz poruszył się. Na pierwszy szmer Stassingk skręcił światła elektryczne.

Marya da Caza szepnęła:

— Panie... dlaczego...

Ale on już porwał ją w swoje ramiona i całował jej usta. Kochał ją i mówił w tej chwili zupełnie szczerze:

— Maryo, musisz być moją. Wszystko uczynię, czego zechcesz, byleśmy tylko mogli się połączyć. Nie mogę już żyć bez ciebie. Czy kochasz mnie? Jeżeli kochasz...

A ona ujęła jego głowę w swoje ręce, całowała go w usta, w czoło, w oczy, dawała się całować i mówiła z głębi duszy:

— Kocham ciebie. Ze wszystkich sił kocham ciebie.

W tej chwili spostrzegł Stassingk, że w salonie malarz podniósł się z miejsca. Poskoczył szybko na próg i poszedł naprzeciw malarza, pytając go:

— Cóż, znalazłeś pan?

W saloniku pozostała Marya da Caza sama w ciemnościach. Była jak zakamieniała. Cała scena ze Stassingkiem trwała tylko kilka sekund a jej zdawało się, że przeżyła długie szczęście. Przyrzekł jej, że chce się z nią połączyć. Wiedziała, że to musi nastąpić. Wiedziała, że on to jej kiedyś powie. Ufała mu, że tego dokona.

Czuła się już teraz jakby obcą w tym domu, który niebawem opuści, aby jako małżonka pójść za tym, którego kocha.

XI.

Rano tego dnia, w którym żywe obrazy miały być przedstawione, musiał radca Lindstedt przeprosić swoich gości. Żona właściciela domu, w którym mieszkał, zachorowała śmiertelnie i nie wypadało urządzać o piętro wyżej hałaśliwej zabawy. Odroczenie zabawy znaczyło tyle, co jej zaniechanie, sezon bowiem już się kończył. Ponieważ jednak wszyscy uczestnicy sprawili sobie już kostyumy i ponieważ wszystko już było przygotowane, wpadł Lindstedt na myśl, aby poprosić pana da Caza, by u niego odbyły się żywe obrazy. Wiedział, że pałacyk państwa da Cazów najlepiej ku temu się udaje, gdyż apartamenty tam są obszerne, gdyż pieniądz nie gra tam żadnej roli, a z powodu na wysokiej stopie prowadzonego domu nawet sto osób może być każdego wieczoru ugoszczonych, chociaż dopiero w południe ich przybycie zostanie zapowiedziane.

Nadto państwo da Caza znali prawie wszystkich tych, którzy u Lindstedtów bywali i z tego też powodu żadnych nie mogło być trudności. Jedną z niewielu, której noga w domu da Cazów jeszcze nie postąpiła, była księżniczka Löwengaard, która miała przedstawiać anioła w literze A.

Pan da Caza przyjął to z największem zadowoleniem, że w ten sposób przestąpi jego próg księżniczka Löwengaard i cieszył się, że będzie to pierwszy krok do nawiązania stosunków towarzyskich z księstwem Ortenburgami.

— Jeżeli księżniczka dziś przyjdzie — mówił do żony — to będzie musiała następnie złożyć nam wizytę.

Marya da Caza miała jednak wątpliwości:

— A jeżeli nie przyjdzie? Może się wytłumaczyć czem bądź choćby naprzykład bolem głowy.

— Stassingk musi pójść do jej rodziców i upewnić się. On zna ich dobrze.

— On tego nie uczyni — odpowiedziała ostro.

Przez cały dzień pracowano gorączkowo w pałacyku, aby na wieczór wszystko było gotowe. Cały sztab tapicerów, dekoratorów, ogrodników i malarzy krzątał się pod kierunkiem Piotra Stöckla i Stassingka.

— Proszę cię, kochany hrabio, zarządzaj wszystko, co uważasz za potrzebne. Wszystko jest do pańskiej dyspozycyi. Chciałbym, aby wieczór wypadł jak najwspanialej. Koszta nie grają żadnej roli — rzekł pan da Caza do Stassingka obojętnym tonem, jakgdyby chciał mu dać do zrozumienia, że o pieniądze zupełnie mu nie idzie.

W wielkim salonie urządzono rodzaj sceny z dwoma parami drzwi w głębi. Scenę tę oprawiono w olbrzymie ramy z żywych kwiatów, aby żywe obrazy tem większą iluzyę obrazów dawały. Sprzęty z salonu wyniesiono i ustawiono kilkanaście rzędów krzeseł. Scenę oświecały ogromne reflektory elektryczne.

Cały dom przystrojono kwiatami, palmami i krzewami egzotycznymi.

Marya da Caza przez cały dzień przypatrywała się Stassingkowi, krzątającemu się z robotnikami. Podziwiała jego dobry smak, jego zręczność i snuła się za nim jak cień. Stassingk korzystał z każdej sposobności i gdy, chociaż tylko na sekundę znaleźli się sami, całował jej ręce i zaraz spieszył do swej roboty.

(C. d. n.)

spodarstwa krajowego przeszła nad tą sprawą do porządku dziennego. Wszak marmolady, powidła i inne przetwory owocowe sprowadzamy z zagranicy i płacimy za to miliony koron. Mowca postawił rezolucyę, aby wydział krajowy utworzył w Zaleszczykach fabrykę przetworów owocowych i rozszerzył szkółkę drzewek owocowych. Po wyjaśnieniach, udzielonych przez p. Pilata i sprawozdawcę komisyi p. W. Gniewosza, który sprzeciwił się rezolucyi p. Cieńskiego, uchwalono wnioski komisyi i rezolucyę wzywającą rząd, aby przy pertraktacyach o odnowienie traktatu handlowego z cesarstwem rosyjskiem uzyskał otwarcie rosyjskich komór celnych dla przewozu drzew i krzewów owocowych i ozdobnych. Rezolucye p. Cieńskiego upadły.

Drogi wodne.

P. Merunowicz przedłożył wnioski komisyi wodnej o budowie dróg wodnych. We wnioskach tych sejm zastrzega się ponownie przeciwko zaniedbywaniu ze strony rządu oznaczonego ustawą z 11 czerwca 1901 terminu rozpoczęcia budowy kanału spławnego na terytoryum Galicyi i wzywa rząd, aby w ciągu roku 1906 rozpoczęte zostały roboty około budowy kanału spławnego na przestrzeni trasy pod względem technicznym zupełnie już do budowy przygotowanej. Sejm oczekuje, że dotychczasowa zwłoka nie da powodu do opóźnienia w wykończeniu spławnego połączenia Wiednia z Krakowem do 1912 r. Sejm wzywa rząd, ażeby bez dalszej zwłoki i to w jak najkrótszym czasie rozstrzygnął stanowczo i ostatecznie sprawę skutecznego zabezpieczenia Krakowa i sąsiednich miejscowości od powodzi i przystąpił w ciągu 1906 r. do rozpoczęcia robót. P. Oleśnicki wyraził wątpliwość, czy budowa kanałów spławnych w Galicyi przyjdzie w istocie do skutku. Sposób przeprowadzania regulacyi rzek jest wadliwy i reguluje się częściowo, wskutek czego ludność cierpi dotkliwie od wylewów. Żądał również, aby przy regulacyi rzek uwzględniano interesy melioracyjne i przyznanie wynagrodzenia młynarzom z chwilą, gdy wskutek regulacyi rzeki utracą młynówkę. Domagał się wreszcie wynagrodzenia dla właścicieli pastwisk. W duchu tych wywodów postawił szereg rezolucyj.

P. Męciński podniósł, że sprawa regulacyi rzek jest sprawą obchodzącą kraj cały, wszystkie obozy polityczne i wszystkie narodowości. Mowca podnosił również niewłaściwości przy wykonywaniu ustawy wodnej o regulacyi rzek. W dalekiej przyszłości będziemy może mieli z tego pożytek, ale obecnie ludność nadrzeczna ponosi ogromne klęski.

P. Kolischer wystąpił przeciwko ciasnemu biurokratyzmowi austryackiemu, który każdą ustawę potrafi interpretować tak, że ludność zamiast pożytku ma z niej tylko szkodę. Tak jest z ustawą wodną. Przechodząc do sprawy kanałowej, mowca podniósł, że powinniśmy prowadzić politykę na daleką metę, powinniśmy starać się wyemancypować z pod nieprzyjaznej dla nas polityki taryfowej rządu centralnego. Jedynym na to sposobem wobec położenia geograficznego naszego kraju jest budowanie dróg wodnych. Obecnie jednak rząd centralny wycofuje się ze swych przyrzeczeń kanałowych, nie dotrzymuje własnej ustawy. Od każdego chłopa wymagamy, aby respektował ustawę, tylko rząd z własnych ustaw nic sobie nie robi. Prace nad połączeniem kanałowem Krakowa z Wiedniem miały być rozpoczęte według ustawy w r. 1904, tymczasem kończy się już rok 1905, a ani w Wiedniu, ani w Krakowie nie poruszono jedną łopatą. Dlatego mowca wita z radością dyskusyę dzisiejszą, która delegacyi naszej w Wiedniu raz jeszcze przypomni, że za sprawą budowy kanałów stoi cały kraj.

P. Łazarski podnosił liczne na konkretnych wypadkach oparte mankamenty w wykonywaniu regulacyi rzek, którą prowadzi się bez planu z wielką szkodą dla ludności.

Wnioski komisyi przyjęto *en bloc*, rezolucye p. Oleśnickiego odesłano do komisyi wodnej z tem, aby w tej jeszcze sesyi przyszła ze sprawozdaniem.

Z porządku dziennego p. Tyszkiewicz przedłożył sprawozdanie komisyi przemysłowej o szkołach przemysłowych i handlowych. Bez dyskusyi przyjęto to sprawozdanie do wiadomości i uchwalono szereg rezolucyj do rządu w sprawach poszczególnych szkół.

Był jeszcze nagły wniosek pp. Traczewskiego i Oleśnickiego o zapomogę 4000 kor. dla pogorzelców Tauszowa w powiecie brzeżańskim. Nagłość tego wniosku uchwalono i odesłano go do komisyi budżetowej.

(53 posiedzenie II sesyi VIII peryodu.)

Lwów 15 listopada.

Dzisiejsze posiedzenie rozpoczęło się o g. 10·35 pod przewodnictwem marszałka hr. Badeniego odczytaniem kilku petycyj, z których jedną poparł p. Kramarczyk.

Odczytano następnie wniosek p. Oleśnickiego o wydanie polecenia przez zarządy kolei państwowych, aby na kolejach we wschodniej Galicyi obchodzono święta obrządku gr. kat. oraz interpelacye pp. Krzysztofowicza i Moysy w sprawie regulacyi Prutu, p. Oleśnickiego o zajściu z policyą po wiecu ruskim niedzielnym we Lwowie.

Z porządku dziennego

odesłano wniosek p. Krempy o dodatek drożyźniany nauczycielstwu ludowemu w pow. mieleckim, tarnobrzeskim i ropczyckim do wydziału krajowego.

Następnie przedstawił p. Żardecki sprawozdanie komisyi przemysłowej o czynnościach wydziału kraj. w zakresie kraj. przemysłu w szczególności szkół zawodowych oraz wnioski w tej sprawie, wzywające rząd do przyznania wyższych zasiłków na utrzymanie krajowych szkół zawodowych i staranie się o nauczycieli dla kursów majsterskich i wędrownych, oraz upoważniające wydział kraj. do stabilizowania kilku sił nauczycielskich w szkołach zawodowych a na koniec polecające wydziałowi kraj., aby przyszedł w pomoc zorganizowaniu większej produkcyi zabawkarskiej w Jaworowie, udzielał pożyczek na kulturę łoziny koszykarskiej i przyznał pomoc na udział w wystawie przemysłu austryackiego w Londynie w r. 1906.

W dyskusyi p. ks. Szponder skarżył się na obojętność szerokich warstw wobec budzącego się ruchu na polu przemysłowym, domagał się ulepszenia szkół zawodowych przemysłowych, podniósł też żądanie, by wydział krajowy starał się o zapewnienie absolwentom tych szkół odpowiednich posad, a nakoniec postawił rezolucyę do rządu, by swoje tereny z łoziną wydzierżawiał nie — jak dotąd — spekulantom, lecz w pierwszej linii szkołom koszykarskim krajowym a dalej drobnym przedsiębiorcom.

Po poparciu rezolucyi tej przez członka wydziału kraj. p. Jahla, izba uchwaliła wszystkie podane wyżej wnioski komisyi oraz rezolucyę p. ks. Szpondra.

Z kolei p. Maiss przedstawił sprawozdanie komisyi administracyjnej co do wprowadzenia w życie ustawy o kraj. funduszu sierocym. P. Maryewski w rezolucyi przez się zgłoszonej zażądał, by w domach sierocych przez kraj zakładanych, znajdowały miejsce i podrzutki. P. ks. Stojałowski w dłuższem przemówieniu wykazywał braki w organizacyi opieki nad sierotami w naszym kraju, domagał się całego szeregu reform w tym kierunku, a przedewszystkiem narzekał na system biurokratyczny, jaki panuje w sądach sierocych i w odnośnym departamencie wydziału krajowego. Po odpowiedzi członka wydziału krajowego p. Glidziuka, sejm uchwalił polecenie dla wydziału krajowego, by zestawił wykaz sierót z całego kraju, dzieci zaniedbanych i opuszczonych, celem dania podstawy do akcyi, jaka rozwiniętą być powinna, wykaz instytucyj humanitarnych w kraju zajmujących się sierotami, oraz któreby przy subwencyonowaniu przez kraj tem wychowaniem zajmować się zechciały, oraz aby wziął pod rozwagę, czy nie należałoby we wschodniej i zachodniej części kraju założyć po jednym zakładzie wychowawczym kraj. dla sierót, dzieci zaniedbanych i opuszczonych, aby wdrożył akcyę zmierzającą do skłonienia rządu do wydania ustawy, na zasadzie którejby nadwyżki z obrotu kas sierocych zbiorowych stale i raz na zawsze funduszowi kraj. sierocemu przekazywanemi były, i aby nie wiązał instytucyj, które o przyjęcie na wychowanie sierót, dzieci opuszczonych i zaniedbanych wnioski czynić mają prawo, terminem jednorazowym w roku, i by dla sądów opiekuńczych w udzielaniu opinij co do sierót itd. atrybucye rozszerzył.

Dalej uchwalono w sprawie konkurencyi, wytwarzanej przez domy karne (sprawozdawca p. Paygert), rezolucyę do rządu, aby przestrzegano zasady, iż praca przemysłowa po więzieniach i domach karnych ma służyć wyłącznie potrzebom własnym i urzędów państwowych, aby dostaw tych nie przydzielano im zapomocą konkursów i licytacyj.

W sprawie refakcyi dla transportu kolejowego spirytusu przeznaczonego do wywozu (sprawozdawca p. Paygert), uchwalono rezolucyę do rządu, aby refakcyi przyznawanej dotąd dla transportu spirytusu przeznaczonego do eksportu z monarchii i wywozu do krajów alpejskich, udzielił i nadal do końca kampanii do 31 sierpnia 1906.

W sprawie lwowskiego muzeum przemysłowego (sprawozdawca p. Paygert) odstąpiono wydziałowi krajowemu odnośną petycyę miasta Lwowa o przyczynienie się kraju do kosztów utrzymania tego gmachu, do postawienia wniosku na następnej sesyi.

W załatwieniu wniosku p. Trzecieskiego o objęcie w zarząd państwowy drogi gminnej z Rymanowa do Królika polskiego (sprawozdawca p. Urbański) uchwalono takąż rezolucyę do rządu i polecono wydziałowi kraj., aby wziął pod przychylną rozwagę subwencyonowanie tymczasowe tej drogi.

W załatwieniu drugiego wniosku p. Trzecieskiego w sprawie rozwoju Rymanowa (sprawozdawca p. Gluziński) uchwalono zwołać ankietę w sprawie zdrojowisk krajowych.

Wniosek p. Wursta o desinfekcyę używanej odzieży przekazano wydziałowi kraj. a załatwienie drugiego wniosku tego posła o zdrową wodę do picia po wsiach, polecono wydziałowi kraj., żeby się zaopiekował sprawą stopniowego zaopatrzenia całego kraju w zdrową wodę.

W załatwieniu wniosku p. Oleśnickiego o pawilon zakaźny przy szpitalu w Stryju polecono wydziałowi kraj. poczynienie potrzebnych kroków do rozszerzenia tego szpitala.

Reprezentacyi powiatowej w Husiatynie zezwolono (sprawozdawca p. Moysa) na zaciągnięcie pożyczki 30.000 kor. na rozszerzenie szpitalu w Husiatynie.

Gminie Stryj zezwolono (sprawozdawca p. Mycielski) na pobór opłat od przedstawień teatralnych, widowisk i balów na rzecz funduszu ubogich.

Sprawozdanie komisyi górniczej o przedłożeniu wydziału kraj. w sprawach górniczych referował p. Wiśniewski. P. Stapiński twierdził, że stosunki w przemyśle naftowym są [illegible] i wystąpił w obronie postulatów robotnik[illegible] P. Małachowski wyjaśnił rzeczow[illegible] stadyum znajduje się reforma kodyfikacyi naftowej. Członek wydziału kraj. p. Jahl prostował niektóre twierdzenia p. Stapińskiego. Po przemówieniach p. Tzecieskiego i sprawozdawcy Wiśniewskiego uchwalono wnioski komisyi:

Sprawozdanie wydziału kraj. z czynności górniczych w r. 1904 i połowy r. 1905 przyjmuje się do wiadomości i poleca się zarazem wydziałowi kraj.: a) aby czynił dalsze starania u rządu o uzyskanie dla kraj. stacyi doświadczalnej dla produktów naftowych charakteru instytucyi publicznej i subwencyi z funduszów rządowych; b) aby tak samo czynił starania o urządzenie stacyi doświadczalnej dla przyrządów i narzędzi wiertniczych przy szkole politech. we Lwowie i wreszcie wzywa sejm rząd, aby w najkrótszym czasie urządził w szkole politech. we Lwowie V górniczo-hutniczy wydział.

Na tem o g. 2·15 odroczono posiedzenie do 7·30 wieczór.

Przed zamknięciem posiedzenia zgłoszono następującą interpelacyę: rektorów dra Gluzińskiego i inż. Widta, prof. dra Głąbińskiego i dra Marsa i tow. do komisarza rządowego z powodu strzelania policyi lwowskiej na młodzież akademicką, urządzającą pochód demonstracyjny:

„W dniu wczorajszym, około 8 wiecz. zjawiła się na ulicy Mochnackiego młodzież akademicka, w zamiarze urządzenia pochodu demonstracyjnego na tej ulicy. Pochód został wstrzymany, zanim młodzież doszła do miejsca, w którem znajduje się siedziba konsulatu niemieckiego. Jakkolwiek pragniemy, ażeby młodzież nasza swoim słusznie podrażnionym uczuciom narodowym w takiej formie nie dawała folgi, to jednak ubolewać należy, że pomimo, iż młodzież — wedle zapewnień licznych, wiarygodnych — żadnych gwałtownych środków nie używała — uderzyła na nią policya piesza i konna w sposób, jakiego tolerować bezwarunkowo nie można; mianowicie c. k. policya nie poprzestała na odparciu młodzieży, usiłującej przerwać jej kordon, ale dobywszy pałaszy, uderzyła na uchodzącą już młodzież, raniąc ciężko wielu uczestników pochodu a nawet i spokojnych przechodniów.

„Co jednak musi przejąć każdego obywatela a tem więcej nas, podpisanych przewodników naukowych i naturalnych opiekunów młodzieży, najżywszem oburzeniem, to fakt, stwierdzony przez wszystkich naocznych świadków, że policya zrobiła przy tej sposobności użytek z broni palnej, zwracając swe strzały także w stronę ogrodu botanicznego uniwersytetu, w którym się podówczas znajdowało kilkanaście osób, zwabionych z gmachu chemii uniwersytetu niezwykłym o tej porze hałasem i będących tylko biernymi świadkami zajścia.

„Powyżej przedstawione zachowanie się policyi względem młodzieży akademickiej napawa nas troską i obawą szczególniej w dzisiejszych naszych stosunkach narodowych i politycznych, które już same przez się usprawiedliwiają w wysokim stopniu stan rozdrażnienia młodocianych umysłów.

„Gdyby fakty powyższe zostały stwierdzone, to musielibyśmy z tem większym naciskiem napiętnować podobne samowolne postępowanie organów bezpieczeństwa publicznego i zniewoleni jesteśmy zapytać p. komisarza rządowego, czy rządowi znane są powyżej opisane fakty, czy zarządził najściślejsze dochodzenia i ukaranie winnych i co c. k. rząd zamierza uczynić aby na przyszłość zapobiedz podobnemu zachowaniu się organów bezpieczeństwa publicznego".

Interpelacyę tę podpisało 37 posłów z obu stron izby.

Sprawy sejmowe.

Klub centrum ludowe, składający się z posłów ks. Pastora, ks. Stojałowskiego, ks. Wesolińskiego, Kramarczyka, Szweda, ks. Wilczkiewicza, ks. Szpondra, Potoczka, Szajera i Skołyszewskiego, zawiązał się z grup rozproszonych posłów ludowych, a mianowicie z klubu katol.-lud. i chrześć.-ludowego, które wyznają zasady katolickie i stoją na gruncie sprawiedliwości dla ludu. Dziś dokonano ukonstytuowania się. Prezesem został ks. Pastor, zastępcą Kramarczyk, a do komisyi parlamentarnej weszli Skołyszewski i Stojałowski, sekretarzem ks. Wesoliński.

Kronika.

Lwów, dnia 15 listopada 1905.

Kalendarzyk.

We czwartek 16 listopada Otmara Op. — Gr. kat. Akepsyny. — Kal. słow. Radomira.
Wschód słońca 7·16, zachód 4·14.

W piątek 17 listopada Salomei P. — Gr. kat. Joannyka Prep. — Kal. słow. Zdzisława.
Wschód słońca 7·18, zachód 4·18.

W sobotę 18 listopada Ottona Op. — Gr. kat. Hałaktyona. — Kal. słow. Stanisława K.
Wschód słońca 7·19, zachód 4·12.

— **Z prasy.** Proszeni jesteśmy o zaznaczenie, że tygodniki: *Tygodnik ilustrowany*, *Wędrowiec*, *Biesiada literacka* i *Ziarno* z powodu bezrobocia drukarń, pism tygodniowych i zakładów przygotowujących klisze do ilustracyi, nie mogły się ukazać zarówno w bieżącym, jak i ubiegłym tygodniu.

— **Po obrzędzie zaślubin** hr. Stan. Henryka Badeniego z p. hr. Jadwigą Plater-Zyberkówną, który odbył się wczoraj w Krakowie, podejmowali hr. Stanisławowie Platerowie zgromadzonych gości. Do śniadania zasiadło około 100 osób, a wśród tych ks. biskup Roop, ks. infułat Krzemieński, ks. superior Sopuch T. J. ze Lwowa, ks. Bratkowski i przybyły z Insbruku brat pana młodego ksiądz Henryk Badeni. Hr. Kazimierz Badeni w nadzwyczaj serdecznem przemówieniu wzniósł zdrowie państwa młodych. Marszałek kraj. dziękował hr. Stanisławom Platerom; ks. Zdzisław Czartoryski w prześlicznej, niezwykle barwnej i z wielkim zapałem i niepospolitem oratorskiem mistrzowstwem wygłoszonej mowie, wzniósł zdrowie marszałka krajowego i hr. Kazimierza Badeniego. Hr. Stanisław Stadnicki wzniósł zdrowie ks. biskupa Roopa, p. Włodzimierz Kozłowski zdrowie rodziny książąt Czartoryskich w ręce księstwa Zdzisławów Czartoryskich. P. Adam Jędrzejowicz oddał w pięknych słowach należny hołd długoletniej pracy ks. Ferdynanda Radziwiłła na stanowisku prezesa Koła polskiego w parlamencie niemieckim, ks. biskup Roop w nadzwyczaj głębokiem przemówieniu dotknął obowiązków polskich katolików w chwili obecnej, ks. Ferdynand Radziwiłł w gorących słowach mówił o położeniu w Poznańskiem, podnosząc potrzebę obrony ziemi, następnie zaś zwrócił się w niezwykle serdecznych słowach do młodej pary, wskazując na ważne obowiązki społeczne, jakie ją czekają. Ks. Zygmunt Czartoryski uczcił zasługi hr. Kazimierza Badeniego, jako męża stanu i wzniósł zdrowie hr. Kazimierzów Badenich. Uczta zakończyła się klasycznym toastem ks. Pawlickiego na temat: „Kochajmy się". Żywa wymiana zdań pomiędzy Polakami z pod trzech zaborów dodała uroczystościom weselnym niepospolitego uroku. Państwo młodzi wyjechali o g. 9 wieczór do majątku pana młodego, Korepca, w powiecie buczackim, gdzie w ognisku rodzinnem oboje pracę społeczną niebawem rozpoczną.

— **Dr. Forzt.** Z Wiednia piszą nam: To już chyba na farsę zakrawa! Od trzech miesięcy kandydatura dra Forzta na szefa sekcyi w ministerstwie kolejowem nie schodzi z porządku dziennego. Można było sądzić, że dyskusya o tem: czy powołanie tego posła na to wysokie stanowisko w tej chwili jest na czasie, została wyczerpaną i że przyczyniła się do utwierdzenia czynników kompetentnych w przekonaniu, iż nim nie jest. Mimo to pogłoski nie chcą ucichnąć. Przeciwnie, od kilku dni występują natarczywiej i z większą aniżeli dotychczas stanowczością.

Prowadzenie tej sprawy jest istotnie typowo austryackie. Nie mówimy już zgoła o tem, że dr. Forzta i w ministerstwie kolejowem nie bardzo sobie życzą. A wiadomem jest każdemu, na jakie drobne szykany każdy „Einschub", bez względu na rangę bywa narażony i jak łatwo cały rzekomy wpływ nawet wysokiego urzędnika i jego zabiegi skutkiem delikatnych ukłuć mogą być paraliżowane. Przeciw nominacyi oświadczyli się atoli także zupełnie wyraźnie z powodów czysto rzeczowych — Polacy, a z nacyonalistycznych i Niemcy. Bez względu na motywy, powołanie dra Forzta wywołało więc opór dwóch poważnych stronnictw parlamentarnych. Jakkolwiek przekonani jesteśmy, że tak wytrawne i politycznie wyszkolone stronnictwo, jak Koło polskie w izbie poselskiej, z nominacyi urzędnika w czwartej randze nie robiło kwestyi gabinetowej, co zresztą i o klubie czeskim przypuścić musimy, to powołanie dra Forzta wbrew tym wszystkim, wyżej wymienionym objawieniom niechęci równałoby się jednak pewnemu nierespektowaniu opinii poważnych czynników politycznych, jakiemuś niewytłómaczonemu i dziwnemu kaprysowaniu się rządu.

A czy to wszystko jest tak koniecznie potrzebnem — w tej zwłaszcza chwili? Odpowiedź na to pytanie nasuwa właśnie charakterystykę, że kwestyę tej nominacyi prowadzi się prawdziwie po — austryacku. Rząd po uszy w troskach siedzi, party z dołu i z góry; we wszystkich ministerstwach wre formalnie z powodu różnych nominacyj i zmian personalnych, bijących w twarz wszelkiej etykiecie i tradycyom biurokratycznym. I taką właśnie chwilę uważa się za stosowną do powołania na stanowisko szefa sekcyi kandydata, ze wszystkich stron zwalczanego. Zapomnieliśmy bowiem dodać, że i przemysłowcy, z okazyi odwiedzin u prezydenta ministrów br. Gautscha, zwrócili uwagę na to, że dr. Forzt, jako zdeklarowany wyznawca podwyższenia taryf, byłby nie bardzo pożądanym na stanowisku kierownika sekcyi taryfowej w ministerstwie kolejowem. Wprawdzie mowca rzeczonej deputacyi przemysłowców p. Kestranek, jest figurą wysoce niesympatyczną, to jednak zdanie jego, jako reprezentanta jednej z najpotężniejszych organizacyj przemysłowych w Austryi, dla szefa gabinetu nie powinno być obojętnem.

Przytoczyliśmy wiele, lecz z pewnością nie wszystkie przeciw powołaniu dra Forzta podniesione argumenty, nie jesteśmy atoli pewni, czy równocześnie z wydrukowaniem tego nie pojawi się w urzędowej gazecie ogłoszenie jego nominacyi na szefa sekcyi.

— **W sprawie polepszenia bytu** funkcyonaryuszów kolejowych, telegrafował poseł do rady państwa Paweł ks. Sapieha z zapytaniem do kierownika ministerstwa kolejowego p. Wrby, jakie są zamiary rządu w tym kierunku i otrzymał następującą odpowiedź:

„Procentowe podwyższenie płac wykluczone, natomiast przewidziane indywidualne podwyższenie stósownie do stosunków miejscowych i do kategoryi służby w większych rozmiarach. Dla stałych funkcyonaryuszy zamierzone jest wprowadzenie automatycznego awansu. Urzędnicy otoczeni zostaną przychylną opieką. Vrba".

— **Ostrzeżenie** przed jazdą do Odessy. Komisaryat policyi w Podwołoczyskach, otrzymał 10 bm., następującą depeszę gen. konsulatu w Odessie: „Proszę aż do dalszego zawiadomienia ostrzegać przed podróżą do Odessy. W drodze grozi niebezpieczeństwo". Lwowska dyrekcya policyi wydała zarządzenia, celem ostrzegania osób, zgłaszających się po paszporty.

— **Ruch poocztowy z Rosyą.** Z Wiednia urzędownie komunikują: Przyjmowanie pakietów i listów wartościowych do Rosyi, wstrzymane z powodu przerwy na kolejach rosyjskich, zostało obecnie podjęte, z wyjątkiem gubernii warszawskiej, z którą jeszcze nie nastąpiło regularne połączenie pocztowe. Wysyłka pakietów i listów wartościowych odbywa się na razie wyłącznie tylko via Podwołoczyska, póki nie zostanie podjęty ruch regularny na innych liniach, a szczególnie via Szczakowa.

Kronika lwowska.

÷ **Ostatnie wypadki w Królestwie**, zawieszenie w niem konstytucyi, która już zawieszoną została, zanim weszła w życie, odbijają się smutnym oddźwiękiem w sercach naszych. Całe nasze społeczeństwo jest przygnębione. Myślimy tylko o Królestwie i radzibyśmy je krzepić, z naprężeniem wyczekujemy stamtąd wiadomości a wyglądamy ich z trogą, lecz i z nadzieją. Dojrzalsze i poważniejsze warstwy zachowują powagę, którą nawet młodzież podziela i jedynie tylko gorętsza jej część daje się porywać do niepotrzebnych demonstracyj.

Myśląc o Królestwie, wyrzekamy się zabaw i radosnych uroczystości. Odsłonięcie pomnika Bartosza zostało odroczone. Zapowiedziana zabawa w Kole literackiem na dzień św. Katarzyny została odwołana. Na wczorajszym raucie Koła panien zaniechano tańców.

Raut ten jednak zakończył się przykrym dyssonansem. Ponieważ dochód z niego przeznaczony był na najuboższą, zaniedbaną dziatwę, więc go nie odwołano a jedynie program jego odpowiednio okrojono przez opuszczenie zapowiedzianych tańców. Gdy jednak po wykonaniu, dodajmy, bardzo udatnem ładnie złożonego programu muzykalno-wokalnego, prof. Balasits ogłosił postanowienie komitetu zaniechania tańców, znalazło się kilku młodzieńców, którzy, posadziwszy jednego ze swoich przy fortepianie, rozpoczęli tańczyć walca. Ten niestosowny postępek ich wywołał ogólne oburzenie; zmuszono poprostu żądnych zabawy młodzieńców do zaprzestania tej nie na miejscu tanecznej demonstracyi. Smutniejszem jest, że znalazły się także panny, które pozwoliły się wziąć do tańca. Prawda, kilka danserek było Rusinkami, ale było też i kilka Polek. My przywykliśmy do tego, że nasze panie i panny są zawsze wzorem taktu. I wczoraj też panie były pierwszemi, które zamknęły fortepian przed nietaktownymi młodzieńcami.

÷ **Demonstracye przed konzulami**, jakie od pewnego czasu zbyt często powtarzają się na bruku lwowskim są i najbardziej nierozsądne, poprostu dziecinne, a zarazem i szkodliwe. Tylko w dziecinnych głowach uroić się może myśl, że mają one jakiś cel. Są tylko wybuchem uczucia, które wprawdzie pojmujemy, ale wybuchem źle zaadresowanym; są marnowaniem sił i czasu, które o wiele korzystniej w inny sposób spożytkować można. Wątpić też należy, czy nawet wśród samych demonstrujących znajduje się wielu takich, którzy sądzą, że demonstracyą przysługują się sprawie narodowej. Sprawie tej tylko szkodzą, a już co najmniej obrażają jej powagę. Jeżeli każde działanie należy sądzić po jego owocach, to sąd o podobnych demonstracyach wypadłby ogromnie kompromitująco. Bo przecież jedynym skutkiem ich jest to, że miasto oddane zostaje na łup złodziei i łotrzyków. Połowa bowiem policyi stoi przed konzulem rosyjskim, druga połowa przed konzulem niemieckim, a tymczasem po przedmieściach kradną i rozbijają mieszkania.

Wczoraj odbyła się znowu podobna demonstracya, tym razem przed konzulem niemieckim. Biuro korespondencyjne rozesłało o jej przebiegu następujący komunikat: „Kilkuset słuchaczów politechniki i uniwersytetu, do których przyłączyła się młodzież rękodzielnicza, usiłowało wczoraj wieczór urządzić demonstracye przed konsulatami rosyjskim przy ul. Kopernika i niemieckim przy ul. Mochnackiego. Manifestanci próbowali dostać się najpierw przed rosyjski konsulat od obu wylotów ulicy, przeszkodził temu jednak kordon policyi bez użycia broni i ostrzejszego wkraczania, poczem demonstranci cofnęli się i poszli ku konsulatowi niemieckiemu. Tam już przedtem inna część demonstrantów starała się wtargnąć przed dom, zamieszkały przez konsula niemieckiego, od strony cytadeli, mianowicie od ulicy Supińskiego. Tu, na ulicy Mochnackiego, poczęła młodzież, której liczba znacznie wzrosła, rzucać na policyę kamieniami i flaszkami. Wówczas policya konna i piesza dobyła szabel i płazując, rozpędziła manifestantów; część tych z przyległych pagórków dała kilka strzałów do policyi, wobec czego policyanci konni oddali trzy strzały rewolwerowe. Czterech policyantów jest rannych, z tych jeden ciężko, ponadto odniosło kilku lżejsze kontuzye. Z demonstrantów, o ile dotąd można było stwierdzić, rannych jest czterech. Rany, które odnieśli policyanci, nie pochodzą od strzałów, tak samo też, o ile dotychczas wiadomo, rany demonstrantów. Równocześnie podczas opisanego wyżej starcia usiłowała inna grupa akademików w liczbie około 200, nadciągająca z [illegible] strony, od drugiego wylotu ul. Mochnackiego, od uniwersytetu, przedostać się również przed konsulat niemiecki. Napotkała tu na ulicy kordon policyi. Urzędnik policyi wezwał młodzież do cofnięcia się, oświadczając, że tamtędy policya stanowczo nikogo nie przepuści i wskazując na ewentualne następstwa nierozważnego kroku manifestantów. Na to demonstranci odpowiedzieli, że posiadają rewolwery i w istocie podniosło się w górę kilka rąk, uzbrojonych rewolwerami. Dzięki interwencyi kilku poważniejszych osób z pomiędzy demonstrantów młodzież ustąpiła, wzniósłszy kilka okrzyków, udała się pod pomnik Mickiewicza, skąd po odśpiewaniu pieśni patryotycznych rozeszła się. Miejsce starcia na ulicy Mochnackiego przedstawia się jak pobojowisko, pełno na ulicy kamieni, flaszek, kołów itp., latarnie potłuczone, ogrodzenia z siatek drucianych uszkodzone".

Ten komunikat Biura koresp. daje jednak niewłaściwe pojęcie o wczorajszej demonstracyi. Z powyższego opisu mógłby ktoś sądzić, że istotnie planowana była jakaś olbrzymia manifestacya przeciw reprezentantowi państwa niemieckiego, a z końcowego opisu „pobojowiska" mógłby ktoś sądzić, że rozegrała się tam straszna batalia. Tak jednak nie było. Wczorajsza demonstracya była podobna do wszystkich poprzednich i byłaby się skończyła, jak wszystkie poprzednie, gdyby nie — tym razem — temperament policyi. Do demonstracyj przed konzulem rosyjskim policya się już przyzwyczaiła a zresztą i w jej oczach *prestige* Rosyi zmalało. Demonstracya przed konzulem niemieckim to jeszcze do pewnego stopnia nowość i policya wzięła ją tragicznie. Uległa suggestyi wąsów Wilhelma II, tych sławnych wąsów, z początków nieokreślonych, a które później zbudowały całego człowieka, wąsów podkręconych do góry, aż do samych oczu, cienintkich jak igła, kłujących jak ostrze noża. Młodzież wczoraj rozgorączkowana wiadomościami, że zawieszenie konstytucyi w Królestwie zawdzięczamy bezpośrednim wpływom Berlina, pod pierwszem wrażeniem wybrała się przed konzulat niemiecki dla demonstracyi. O demonstracyach wypowiedzieliśmy już nasze zdanie wyżej i nie potrzebujemy go tu powtarzać. Policya, która już przedtem obsadziła była w nadzwyczajnej sile wszystkie ulice do konzulatu, uniesiona suggestyą czy temperamentem, gorętszym jednak od temperamentu młodzieży, a temperamentem, którego zupełnie nie pojmujemy, niemal od razu rzuciła się na młodzież z szablami, a gdy młodzież natychmiast uciekać zaczęła, wsiadła jeszcze na karki uciekających. Policya była tak uniesiona temperamentem, że słyszała nawet strzały, których nie było i odpowiedziała na nie rzeczywistymi strzałami. Policya była tak uniesiona temperamentem, że atakowała nawet przypadkowych widzów w sąsiednich ogrodach. Policya była tak uniesiona temperamentem, że przekroczyła granice dozwolone. Jeżeli komu, to jej przedewszystkiem nie wolno tracić zimnej krwi i rozwagi. Przeciw zaś podobnemu jej wystąpieniu jak wczorajsze, społeczeństwo zastrzedz się musi i zastrzeżenie to zostało też dokonane na właściwem miejscu, mianowicie dziś w sejmie przez wniesienie interpelacyi, którą powyżej podaliśmy.

Zaraz po „zgnieceniu" demonstracyi przyjechał na miejsce namiestnik hr. Potocki, później przybył tam także prezydent p. Michalski, rektorowie dr. Gluziński i Widt, prof. Mars i inni, aby zasięgnąć informacyj.

÷ **Odsłonięcie pomnika Bartosza Głowackiego** zostało odroczone, a to dlatego, że — jak oświadczył komitet — silne wrażenie ostatniego niepomyślnego zwrotu sprawy narodowej w Królestwie nie pozwala nam ujawniać naszych uczuć w manifestacyach radosnych.

÷ **Powszechne wykłady uniwersyteckie.** We czwartek, dnia 16 b. m. doc. dr. B. Gubrynowicz: Z dziejów powieściopisarstwa w Polsce. Sala XIV uniwersytetu ul. św. Mikołaja 4, II p. Pocz. o g. pół do 8.

÷ **12 domów opieki** dla najbiedniejszej dziatwy szkolnej otworzyło tow. „Związek Rodzicielski" z dniem 3 bm. w rozmaitych dzielnicach miasta. Biedna dziatwa w godzinach popołudniowych z suteren i ciemnych nor, zwanych pomieszkaniami, garnie się tam w większej liczbie, jak w latach ubiegłych, a powodem tego zapewne i obecna drożyzna. Cóż, kiedy w jednym domu pomieścić się może najwyżej 100 dzieci, a zgłasza się ich np. w szkole św. Marcina, Sienkiewicza z górą 150. Skąd wziąć pieniędzy na przytulenie tej nędzy, gdy utrzymanie 12 dotychczas otworzonych domów przechodzi możność i siły Towarzystwa. Nie wątpimy jednak, że znajdą się serca litościwe a chętne w niesieniu pomocy najbiedniejszym, bo bezradnym dzieciom i może zechcą one wesprzeć towarzystwo choćby najdrobniejszym datkiem jednorazowym albo ciągłym (kwartalna wkładka członka: 1 korona) lub przysłaniem odzieży, bielizny nowej i przenoszonej (ale tylko ze zdrowych dzieci) a wreszcie dostarczeniem wiktuałów. Towarzystwo daje dzieciom podwieczorek, złożony z herbaty i kawałka chleba. Wszelkie datki nadsyłać należy na ręce sekretarki p. Józefy Kulińskiej ul. Batorego 34.

÷ **Zemsta żydowska.** Kilkunastu żydowskich robotników piekarskich napadło wczoraj na p. Emanuela Majera, właściciela piekarni przy ul. Berka i pobiło go z zemsty za to, że zatrudnia on w swej piekarni tylko robotników chrześcijan.

Kronika krajowa.

Z życia towarzyskiego na prowincyi. Z pod Tarnopola piszą nam: Monotonię życia w naszym zapadłym kącie Podola przerwał bal, wydany w dniu 7 bm. w Strussowie przez Józefów hr. Gołuchowskich. Bal ten, będący wypadkiem dnia w naszych stronach, a wskrzeszający tradycyę dawnych zabaw wiejskich, przewyższył swym przepychem i świetnością najśmielsze nawet oczekiwania i marzenia wszystkich udział w nim biorących i zapisał się złotemi zgłoskami w ich pamięci. Piękne sale pałacu strussowskiego, z iście królewskim przepychem urządzone, wystawne przyjęcie, a nadewszystko niezrównana uprzejmość i gościnność gospodarstwa i ich siostry hr. Drohojowskiej, starających się formalnie zgadywać myśli i życzenia swych gości, złożyły się na całość tak udatną, jakiej strony nasze nie były jeszcze świadkami. Wśród obecnych zauważyliśmy hr. Siemieńskich z Chorostkowa, hr. Baworowskich z Sorocka, hr. Drohojowską, hr. Dunin-Borkowskich z Mieluicy, hr. Korytowskich z Jankowiec, hr. Czosnowskich, hr. Attemsów, pp. Boguckich, p. Małachowską z córką, p. Pohoreckiego z córkami i wiele innych. Piękne panie rywalizowały ze sobą w przepychu toalet i klejnotów, a prym w tym względzie dzierżyła hr. Józefowa Gołuchowska w ślicznej bladoróżowej sukni, tudzież hr. Siemieńska w sukni blado-zielonej, przybranej suto koronkami. Wyróżniały się również piękne toalety hr. Korytowskiej, Czosnowskiej i Borkowskiej, czarującej wszystkich swą urodą i wdziękiem. Z całego szeregu nadobnych danserek odznaczały się niezwykłym urokiem i młodością hrabianki Drohojowskie i hrabianki Baworowskie, stawiające po raz pierwszy swe kroki na sali balowej. Obok nich grupowały się jak kwiaty w bukiecie panna Małachowska, hr. Pinińska, p. Bogucka i pp. Pohoreckie. Wybór dzielnych i ochoczych danserów, między którymi znajdywali się Michał i Jerzy hr. Baworowscy, hr. Starzyński, br. Brunicki, pp. Horodyscy, p. Cieński, hr. Miączyński i wielu wojskowych, przyczynił się do tego, że zabawa przeciągnęła się do rana i że wszyscy z prawdziwym żalem opuszczali gościnny dom hrabstwa Go-

łuchowskich, unosząc ze sobą niezatarte wspomnienie tak mile spędzonych chwil. *S. P.*

Poranek artystyczny na dochód „Domu sierot“ pod wezwaniem N. P. N. Panny Maryi, Gródecka l. 2 odbył się 22 z. m w teatrze. P. dyrektor Pawlikowski ofiarował teatr darmo, oprócz zwykłych kosztów, za co należy mu się wdzięczność. Paniom Maryi Zawiejskiej, Maryi Daisenberg, Zofii Obtułowicz i p. prof. Kochańskiemu najszczersze i najserdeczniejsze składam podziękowanie za poświęcenie swoich talentów i czasu na rzecz sierót. P. Głowackiemu za akompaniament. Dużo doznałam uprzejmości i dobrej woli od p. reżysera Nowackiego, również od p. sekretarza Sachorowskiego. Także orkiestrze, która, gdy dowiedziała się na jaki cel ma grać, ofiarowała swe usługi bezinteresownie, uprzejmie dziękuję. P. Połoniecki dał fortepian Steinwaga z całą gotowością także bezinteresownie. Wszystkim łaskawym, którzy przyczynili się w jakikolwiek sposób do powodzenia „Poranku“ składam gorące podziękowanie w imieniu sierot i komitetu. ***Władysławowa Ochenkowska.***

Dochód brutto wynosił 1430 koron, w tym naddatki łaskawie dali koron: Eksc. hr. Andrzejowie Potoccy 60, marszałek hr. Stanisław Badeni 50, p. Olga Jełowicka 10, pp. Langowie 10, p. Emanuelowa Machekowa 10, p. Berska 20, ks. Lubomirska 10, hr. Zofia Siemieńska 15, p. prezydentowa Michalska 10, Bolesławowie Smiałowscy 12, rozmaite 15, loża Strzelecka 8, loża pp. Schächtlów 18 koron.

Rozchód: Rachunek teatralny, akompaniament, druki etc. 314 koron.

Czysty dochód 1116 koron.

Z całego świata.

Wrocław. Do *Schlesische Ztg* donoszą z Katowic, że do właściciela pewnej berlińskiej fabryki, jadącego powozem do Katowic, strzelano w jednej z pobliskich miejscowości z grupy strajkujących robotników, liczącej około 40 osób. Strajkujący mniemali, że w powozie znajduje się ich dyrektor. Strzały nie trafiły nikogo.

Stan powietrza. Sprawozdanie centralnej stacyi meteorologicznej we Wiedniu i austryackich kolei państwowych. Dnia 14 listopada 1905 r. o godz. 7 rano. Czerniowce +7·6. Tarnopol —·—. Lwów +7·0. Skole —·— Przemyśl —·— Jarosław +4·8. Tarnów —·—. Nowy Zagórz —·— Kraków +4·0. Praga +4·4 Wiedeń +4·4. Semmering —0·6 Budapest +6·8 Ischl +1·8 Riva +3·4 Tryest +7·0 Celsyusza.

Ruch artystyczno-literacki.

* **W pięćdziesiątą rocznicę** śmierci Mickiewicza wydała Macierz Polska książeczkę pt. „O naszym największym poecie Adamie Mickiewiczu“ Autor Mikołaj Niedźwiecki, inspektor szkolny w Żółkwi, znany z doskonałych prac popularyzatorskich, zdołał przedstawić bardzo barwnie żywot i zasługi Adama, z niezwykłem ciepłem i z wielką prostotą. Z każdego wiersza broszury bije najszczerszy duch patryotyczny. „Uczcie się od Mickiewicza kochać Polskę, pracować i cierpieć dla niej“. oto myśl przewodnia książeczki. Pojawia się to wydawnictwo Macierzy w porę, bo tuż przed uroczystymi obchodami Mickiewiczowskimi. Cena egzemplarza 10 hal.

* **Pianista Alfred Grünfeld** wystąpi z jednym koncertem we Lwowie dnia 1 grudnia, w sali „Domu narodnego“ Bilety są do nabycia w składzie nut Zadurowicza (ul. Akademicka 8).

* **Filharmonia.** Koncert, który się odbędzie w niedzielę 19 bm. będzie nadzwyczaj interesujący. Popisywać się będzie Rangl, mistrz w grze na organach i p. Floriani-Zbierzchowska, lwowianka, która po całym szeregu koncertów w północnej Rosyi, wróciła do miasta rodzinnego na krótki tylko czas. Program koncertu jest następujący: 2 Bach. Toccata i fuga D-moll (Rangl). 3 Verdi. Caro nomo. Arya z opery Rigoletto. 3 Dessauer. Bolero (Floriani). 4 Widor. Cantabile z symfonii organowej op. 13 (Rangl). 5 Tosti. Donna vorei morrir. 6 Niewiadomski. Pieśń wiosenna. 7 Delibes. Walc (Floriani). 8 Bollmann. Suite gothique. 9 Wagner-Dubois. Chór pielgrzymów, parafraza z opery Tannhauser.

Repertuar lwowskiego teatru miejskiego

We czwartek „Czerwony bukiet“ Rittnera.

W piątek „Carmen“ opera Bizeta. Występ Maryi Boyer, Maryi Mokrzyckiej—Pilarz, A. Diammi i W. Grąbczewskiego.

W sobotę „Opowieści Hoffmana“.

Z prasy warszawskiej.

Dziś otrzymaliśmy pocztą korespondencyę z Warszawy z d. 9 bm. a dzienniki warszawskie z d. 9, 10 i 11 bm. Wyjmujemy z nich niektóre ciekawsze szczegóły. Owoż wszystkie przepełnione są opisami strasznej nędzy i drożyzny. Powstało w Warszawie w ostatnich dniach kilka komitetów mających na celu niesienie pomocy ludziom potrzebującym doraźnego ratunku z powodu strajków i niemożności zarobku. Strajk długotrwały, pisze *Gas. pol.* poczyna wytwarzać w Warszawie nędzę, o jakiej dotąd nie mieliśmy pojęcia. Tysiące rodzin robotniczych żyje z ofiarności ludzkiej, drożyzna artykułów spożywczych rośnie do rozmiarów niebywałych. W niedostatek wpadają nawet rodziny, które nie utraciły źródła dochodów, lecz których budżet nie wytrzymuje drożyzny. Pogarszające się z dniem każdym położenie może się stać niesłychanie groźnem w razie nastania zimna. Komitet obywatelski ogłosił odezwę, wzywającą do opodatkowania się ogółu na cel powyższy. Bezimienni ofiarodawcy złożyli już w redakcyi *Gońca* 10.000 rubli.

Dalej znajdujemy w dziennikach sporo wieści o znęcaniu się policyi i o rozmaitych morderstwach. Wśród telegramów pomieszczają dzienniki z 11 bm. wiadomość o zamierzonej autonomii dla Królestwa i równocześnie o postanowieniu zaprowadzenia stanu wojennego w całem Królestwie. *Gas. polska* pomieszcza obszerny artykuł o potrzebie autonomii i o niezbędności ustanowienia w radzie ministrów ministra dla Królestwa.

Na kolejach Nadwiślańskich strajk trwa dalej a gdy puszczono pociąg, pod Nowomińskiem wykoleił się. Wznowienie ruchu poruczono na oddziałach mławskim i brzeskim batalionowi kolejowemu.

Sejmik relacyjny p. D. Abrahamowicza.

Sejmik relacyjny Dawida Abrahamowicza odbył się dziś w południe w sali lwowskiej rady powiatowej przy udziale grona wyborców z kuryi wielkiej własności okręgu lwowskiego. Przewodniczył p. Malczewski z Ganczar.

P. Abrahamowicz w krótkiem, ale ogromnie treściwem i jasnem przemówieniu, objął całokształt najważniejszych spraw krajowych i państwowych, które stanowiły przedmiot dyskusyi uchwał w sejmie i radzie państwa. Mówił więc wiceprezes Koła polskiego o sanacyi finansów krajowych i w ścisłym z nią związku zostającej sprawie propinacyjnej, streszczając także przedłożenie wydziału kraj. w tej sprawie, mówił o potrzebie poprawienia płac nauczycielskich, o ile fundusze krajowe na to pozwolą, a dalej przeszedł do kwestyi reformy wyborczej sejmowej. Pod tym względem określił p. Abrahamowicz zupełnie jasno swe stanowisko podnosząc, że w sprawie tej chodzi o to, by nie stworzyć takiego stosunku, iżby o wydatkach krajowych stanowili ci, którzy się do tych wydatków nie przyczyniają a powtóre, by w sejmie galicyjskim utrzymać taki stan polskości, jaki obecnie panuje. Co do sprawy parcelacyi, to podniósł mowca z naciskiem, że obowiązkiem naszym jest zachować owe ogniska, które zwłaszcza we wschodniej części kraju stanowią etapy życia narodowego. Omówiwszy jeszcze pokrótce sprawę reformy ustawy drogowej, przeszedł p. Abrahamowicz do spraw parlamentarnych.

Przyczyną, dla której działalność rady państwa jest wprost uniemożliwiona, jest brak regulaminu. Tymczasem z dwu stron w izbie posłów wysuwa się projekt lekarstw, które częściowo tylko przeprowadzone, stosunki w izbie posłów pogorszyły. Hasłem, które dziś się tam rozlega — to p o w s z e c h n e, równe, tajne i bezpośrednie p r a w o g ł o s o w a n i a. A nie przeświadczenie o konieczności takiej reformy powoduje tymi, którzy postulat ten najgłośniej podnoszą, ale nadzieja, iż taka reforma będzie skuteczną bronią w walce narodowościowej, ale chęć zyskania popularności a wreszcie wątpliwość, czy żądanie to mogłoby być rychło przeprowadzone. Przeciwko tym projektom oświadczyło się tylko Koło polskie i kilka innych grup posłów.

Za reformą wyborczą na zasadzie powszechnego głosowania przemawiali posłowie i z prawej i z lewej strony. Lewa strona godzi się na taką reformę pod warunkiem, że hegemonia Niemców będzie utrzymaną, wobec czego Galicya musiałaby być pokrzywdzoną, gdyż liczby mandatów obliczanoby nie według ilości mieszkańców, lecz według specyalnej, dla Galicyi ustanowionej, ordynacyi. Stanowisko to aprobowała prawa strona, aby nie dopuścić do „inwazyi“ Galicyi na parlament. W tych tedy stosunkach będziemy narażeni — mówił Abrahamowicz — na reformę, która nie odpowiada stosunkom Austryi, będziemy też narażeni na walkę przeciw reprezentantom innych krajów, którzy dążą do postawienia nas na drugorzędnem stanowisku. Zadanie Koła polskiego będzie tedy bardzo ciężkie i bardzo trudne. Jeśliby zaś istotnie przy reformie wyborczej Galicya miała być pokrzywdzoną, t o j e d y n y m n a t o r a t u n k i e m b ę d z i e d ą ż e n i e d o o d r ę b n o ś c i G a l i c y i, a w następstwie hegemonia niemiecka jeszcze większa w reszcie Austryi. Niechajżeż — mowił p. Abrahamowicz — ci panowie, którym oddawaliśmy przez tyle lat niezmiernej doniosłości usługi, pamiętają, że krzywdząc nas, krzywdzą i samych siebie.

W ostatniej części swego przemówienia poświęcił p. Abrahamowicz szereg uwag sprawie s t o s u n k ó w n a W ę g r z e c h i stosunku obu połów monarchii do siebie, zaznaczając, że Koło polskie zawsze dążyło do załagodzenia waśni i sporów między Austryą a Węgrami, w przekonaniu, że tem przyczyni się do wzmocnienia państwa, o które oparły się nasze interesy narodowe.

Mowę p. Abrahamowicza nagrodzono hucznymi oklaskami i po przemówieniach p. Gottleba, Haszlakiewicza i Breuera uchwalono jednomyślnie podziękowanie za wydatną i skuteczną działalność.

Telegramy i telefonemały

z dnia 15 listopada 1905.

Z ziem polskich.

W Warszawie zorganizowała się nowa grupa polityczna pod nazwą „Spójnia narodowa“ z programem: na gruncie państwa rosyjskiego zdobyć dla Królestwa Polskiego szeroką autonomię. Do organizatorów tej grupy należą między innymi hr. Adam Krasiński, ks. Seweryn Czetwertyński, Artur Górski, a także redaktor Gadomski, Ignacy Chrzanowski, mecenas Osuchowski, Kazimierz Rakowski i inni.

Grono zaś osób, które nie należały dotąd do żadnego stronnictwa, proponuje myśl założenia „Ligi przyjaciół wolności“.

Dziennik poznański otrzymał wiadomość, że w Lublinie zawezwano wojsko do „zgniecenia demonstracyj“; pomiędzy demonstrantami jest wiele ofiar.

(Tel „Gaz. Nar.“)

Reakcya w Królestwie.

Warszawa. *Goniec*, *Gazeta Polska* i *Gazeta Warszawska* zostały na rozkaz generał-gubernatora Skołłona zawieszone.

Sprawozdanie niemieckiego korespondenta.

Berlin. *Voss. Ztg.* otrzymuje z Petersburga od swego korespondenta następującą depeszę: Wskutek komunikatu rządowego położenie się tu znacznie zaostrzyło. C a ł a p r a s a z w r a c a s i ę p r z e c i w k o m u n i k a t o w i. Odwiedziłem dziś członka ziemstwa p. Rodiczewa. Zdaniem jego rząd dowiódł, że nie myśli poważnie o nadaniu wolności Rosyi, gdyż wolna Rosya z Polakami uciemiężonymi jest niczem. Komunikat rządowy jest rzuceniem rękawicy wszystkim postępowym kołom w Rosyi. Opiera on się na rozmyślnie rozsiewanych fałszywych wiadomościach lub też na podszeptach z zewnątrz. Rodziczew nie wierzy w zamierzone powstanie Polaków.

Następnie udałem się do wydziału „Sojuza sojuzów“, gdzie właśnie konferowano nad dzisiejszem wieczornem posiedzeniem. Członkowie wydziału wyrazili się podobnie jak Rodiczew, podając, że cesarz niemiecki w tem wypadku musiał odgrywać ważną rolę. „Sojuz sojuzów“ przygotowuje protest przeciwko zarządzeniu rządu.

Jeden z polskich znajomych zaprowadził mię następnie na posiedzenie grupy polskich narodowych demokratów. Z rozmowy z nimi donoszę, co następuje: W Polsce niema obecnie żadnego stronnictwa, któreby dążyło do zbrojnego powstania. Rząd źle jest poinformowany o rewolucyjnych zamiarach Polaków. Rząd chciał zainscenować w Królestwie polskiem ekscesy antyżydowskie, osiągnął jednak skutek zupełnie przeciwny, gdyż klasy ludności żydowskiej połączyły się z demokratami narodowymi, a ostatnie zarządzenia policyi musiały wywołać rozgoryczenie, ogólnie bowiem spodziewano się autonomii. Nieprzyjacielem Polski jest nie car Mikołaj II, ale cesarz Wilhelm I i Bülow. Wszyscy są o tem przekonani, że zawieszenie stanu wojennego jest dziełem ks. Bülowa. Wskazują bowiem na to agitacye podburzające niemieckiego zjednoczenia w marchii wschodniej.

Starania o autonomię.

Petersburg. Petersburska Ajencya telegr. upoważniona jest do oświadczenia, że doniesienie dziennika *Nassa Żyźń* o przyjęciu polskiej deputacyi przez Wittego jest fałszywe. Przyjęcie to wcale się nie odbyło i Witte nie powiedział słów, przypisywanych mu przez owo pismo.

Z Rosyi.

Polityczny strajk powszechny.

Petersburg. Dzienniki ogłaszają powziętą wczoraj uchwałę rady deputacyi robotniczej Petersburga, w myśl której n a z n a k s o l i d a r n o ś c i z p o w s t a ń c a m i K r o n s z t a d u i r e w o l u c y j n y m p r o l e t a r y a t e m p o l s k i m (?) dziś o godz. 12 w południe ma się r o z p o c z ą ć p o l i t y c z n y s t r a j k p o w s z e c h n y z następującemi hasłami rewolucyjnemi: „Precz z sądem wojennym, z karą śmierci, ze stanem wojennym w Polsce i w całem państwie!“

Zaburzenia.

Petersburg. W Erywaniu przyszło do poważnych rozruchów. Około 700 Ormian napadło na wieś tatarską, zabiło 400 mieszkańców, podpaliło domy i zabrało bydło. I tam wysłano wojsko.

Zaburzenia agrarne.

Petersburg. W gub. czernigowskiej przyszło do rozruchów o charakterze agrarnym. Mieszkańcy kilku wsi zrabowali pewien folwark i podpalili go. Następnie napadli na dwie inne wsi, ale ich odparto. Wysłano wojsko do odnośnych miejscowości.

Z gub. samarskiej donoszą o podobnych zajściach.

Zaburzenia w Kronsztadzie.

Londyn. Korespondent *Standarda* na podstawie naocznych obserwacyj donosi z Kronsztadu, co następuje: Gdy już całe miasto wpadło w ręce zbuntowanych marynarzy, mieszkańcy zabarykadowali się w domach. Wreszcie nadszedł kilkutysięczny oddział wojska z armatami i rozpoczęła się bitwa ze zbuntowanymi marynarzami, którzy zajęli ruiny odlewarni i kolumnady centralnego bazaru. Walka trwała w nocy przez kilka godzin. Mieszkańcy, drżąc ze strachu, z ukrycia przysłuchiwali się odgłosom walki, wśród ognia karabinowego i armatniego. Rano przedstawiały ulice, na które nikt nie odważył się wyjść, straszny widok. Stosy trupów leżały w kałużach krwi. Z ruin domów słychać było jęki rannych. Ludzie bezdomni, na wpół obłąkani, błądzili po ulicach, błagając o wpuszczenie do domów, albowiem do każdego na ulicach strzelano. Tysiące ludzi usiłowało się dostać do portu, aby na okręcie uciec choćby do Oranienbaumu. Dopiero o g. 10 z rana można było powiedzieć, że miasto zostało wydarte z rąk powstańców. Rozpoczęło się chwytanie buntowników. Żołnierze strzelali do każdego buntownika, usiłującego ukryć się.

Bunt we Władywostoku.

Londyn. Do *Standardu* donoszą z Szangaju: Rosyjski krążownik „Askold“, który w czasie wojny był tu zatrzymany, odpłynął, jak twierdzą, do Władywostoku celem uśmierzenia buntu, który wybuchł tam we wojsku. Krążownik „Mandżur“ i torpedowce „Grozowoj“ i „Bóbr“, znajdujące się również w Szangaju, otrzymały rozkaz, aby wyruszyły również do Władywostoku. Kupcy i ludność cywilna Władywostoku uciekają na pokładzie okrętów, znajdujących się porcie.

Londyn. *Via* Tokio donoszą, że zbuntowani we Władywostoku majtkowie zajęli forty od strony morza i grożą bombardowaniem miasta.

Żydzi w Rosyi.

Londyn. Pod przewodnictwem lorda Rotszylda odbyła się tu konferencya co do sposobu rozdziału wsparć dla cierpiących nędzę żydów w Rosyi. Przybyli delegaci z Paryża, Berlina i Petersburga. Uchwalono przesłać pieniądze na ręce bar. Günzburga, który ma się zajmować rozdziałem. Postanowiono wysłać komisyę z trzech członków do miast dotkniętych pogromami. Centralne biuro informacyjne znajduje się w Berlinie.

Uspokojenie.

Petersburg. (Pet. ag. tel.). Z wnętrza państwa nadchodzą następujące wiadomości: W Charkowie rada uniwersytecka uchwaliła nie rozpoczynać wykładów póty, aż stan wojenny będzie zniesiony.

W Niżnym Nowgorodzie panuje zupełny spokój.

W Kutaisie oświadczył jen. gubernator deputacyi rady miejskiej, że namiestnik rozkazał, aby wojsko wysłane do Gorii zostało zatrzymane.

Petersburg. W Władykaukazie rozruchy wojskowe ustały; wysłano pułk kozaków dla wzmocnienia załogi.

Petersburg. W miejscowościach Czyta, Krasnojarsk i Morchańsk (?), w których obawiano się rozruchów antisemickich panuje spokój.

Sejmy.

Czerniowce. Sejm b u k o w i ń s k i uchwalił założenie krajowego Zakładu ubezpieczenia bydła.

Następnie uchwalił ustawę o regulacyi p ł a c n a u c z y c i e l i ludowych. Nauczyciele stabilizowani podzieleni zostali na pięć kategoryj; płace pierwszych czterech rang odpowiadać mają płacom urzędników państwowych w VIII, IX, X i XI klasie, w piątej zaś kategoryi, najniższej, wynosić mają 1200 kor. rocznie. Regulacya ta pociągnie za sobą nadwyżkę w wydatkach 409.630 kor. rocznie. Nadwyżka ta ma być pokrytą z uchwalonej już ustawy o opłatach szynkarskich i dlatego sejm bukowiński uchwalił zarazem rezolucyę o wyjednanie sankcyi przed 1 stycznia, gdyż ustawa o regulacyi płac nauczycieli obowiązuje już od Nowego Roku.

Sytuacya na Węgrzech

Budapeszt. (Węg. B. kor.). Minister spraw wewnętrznych usunął starszego notaryusza i zastępcę żupana Zadekasa za to, że wzbraniał się zwołać walne zgromadzenie komitetu, celem zaprzysiężenia żupana.

Dalej rozwiązał minister „komisyę dobra publicznego“ złożoną z 65 członków, z powodu, że przeszkadzała normalnemu biegowi spraw, tudzież zabronił urzędnikom wykonywać zarządzenia tej komisyi dawać do jej dyspozycyi lokalności biurowe.

Król Alfons w Wiedniu.

Wiedeń. Cesarz mianował króla Alfonsa hiszpańskiego właścicielem 38 p. piechoty. Król Alfons po wizycie, złożonej w Burgu cesarzowi, oddał wizytę arcyksiężnej Maryi Waleryi i arcyks. Fryderykowi, a o godz. $^{3}/_{4}1$ był na śniadaniu w hiszpańskiej ambasadzie, poczem odbył krótką przejażdżkę po Wiedniu.

Król hiszpański nadał ministrowi spraw zagran. hr. Gołuchowskiemu, order Karola III.

Wieczorem odbył się u cesarza na cześć króla Alfonsa obiad familijny, a następnie odbyło się w Operze galowe przedstawienie poczem nastąpiło przyjęcie galowe w ambasadzie hiszpańskiej.

Królestwo Norwegii

Chrystyania. Do wczoraj popołudniu znanym był wynik głosowania 435 okręgów. 242.000 głosów oświadczyło się za monarchią, 64.000 przeciw.

Tłumy ludności zebrały się przed pomieszkaniem ministra Michelsena i urządziły mu owacyę. Michelsen w krótkiej przemowie do tłumu, podniósł, iż teraz Norwegia może się pomyślnie rozwinąć.

Rząd przedłoży storthingowi ustawę w sprawie przeprowadzenia wyboru króla.

Strajk w arsenałach francuskich

Paryż. Według ostatnich wiadomości, liczba strajkujących robotników arsenałów wynosi 40% ogółu.

Wszystkie arsenały otoczone silną strażą wojskową celem ochrony chętnych do pracy robotników. Komitet strajkowy zarządził, aby robotnicy zajęci w szpitalach marynarki nie przyłączyli się do strajku, by nie narażać chorych na rozmaite niedogodności. Robotnicy ci mają atoli połowę swych dochodów oddawać do kasy strajkowej.

Rochefort. 2000 robotników arsenału tut. i 3.500 robotników arsenału w Brest, uchwaliło wczoraj rozpocząć strajk.

Paryż. Robotnicy arsenałów w Lorient i Brest uchwalili wytrwać w strajku. W Breście przyszło do starcia między strajkującymi a policyą, przyczem wymieniono strzały. W Tulonie 7000 robotników uchwaliło wytrwać w strajku,

Paryż Minister marynarki powołał do Paryża burmistrzów tych miast, w których są porty wojenne, celem odbycia narady nad położeniem, wywołanem przez strajk robotników arsenału.

Prefekt Tulonu zapowiedział, że zgodnie z rozporządzeniem ministerstwa wykreśli z listy roboczej tych robotników, którzy zaprzestali pracy, skoro tylko stwierdzi dokładnie ich nazwiska. Doniesienie, że strajk w Brest, Lorient i Cherbourgu jest częściowy, podziałało na strajkujących w Tulonie i Rochefor przygnębiająco; mimoto uchwalono w obu tych miastach strajkować dalej, ponieważ socyalistyczni agitatorzy oświadczyli, iż rząd nie będzie w stanie spełnić swej pogróżki i oddalić 10.000 robotników.

Nauczycielstwo francuskie.

Paryż. Wczoraj miała się odbyć rozprawa o przekroczenie ustawy o syndykatach przez nauczycieli szkół ludowych, atoli ze względu, iż w izbie wniesiono projekt, dotyczący amnestyi w tej sprawie, prokurator zaproponował odroczenie na czas nieokreślony tej sprawy, co też postanowiono.

Zmniejszenie dnia roboczego

Paryż. Senat zatwierdził dodatkowy kredyt, potrzebny celem zniżenia czasu pracy w państwowych fabrykach tytoniu i zapałek na 9 godzin. Następnie toczyła się dalsza dyskusya o rozdziale Kościoła od państwa.

Wiedeń. Z Budapesztu donoszą, że od Nowego Roku pojawią się nowe emblemata na ambasadach i konsulatach austro-węgierskich. Nadto każda ambasada i konsulat, gdzie szefem jest austryacki poddany, otrzyma jako wiceszefa Węgra.

Wiedeń. *N. Fr. Presse* donosi, że z powodu przyjęcia części żądań kolejarzy przez rząd, ministerstwo nosi się z myślą podniesienia taryf towarowych, gdyż inaczej nie będzie czem pokryć zobowiązań względem personalu.

Konstantynopol. Dzisiejszej nocy rzucono bombę na adjutanta i szefa tajnej policyi Fehina baszę w chwili, gdy przejeżdżał przez przedmieście Pera. Bomba wybuchła, ale nie wyrządziła szkody! Aresztowano trzech Ormian podejrzanych o wykonanie zamachu.

Jesienna wystawa w Salonie lwowskim.

(*Wrażenia*)

Jest obecnie bardzo dużo zajmujących obrazów, dla których warto się wydrapać do niewygodnego lokalu Towarzystwa Przyjaciół Sztuk pięknych. Nie jest to jednak „jesienna wystawa“ wszystkich naszych artystów, jest to raczej wystawa Augustynowicza (obrazów 14), Góralczyka (rzeźb 12), Stacniewicza (obrazów 12), Uziembły (obrazow 27!!); pozatem raczono przyjąć jeszcze kilka obrazów innych artystów, o ile tamci panowie wolne miejsce zostawili. W tajemnicę tej gospodarki nie wdajemy się, bo światek artystyczny wszędzie, a u nas szczególnie, wielce jest drażliwy. pocóż więc wywlekać na szpalty dziennikarskie intrygi i intryżki koteryi i koteryjek, zawiści, niechęci etc... ale wydziwić się nie możemy, że na wystawie nie ma ani jednego obrazu takiego Gawlikowskiego, a jest aż trześć Obsta! Co ci panowie jurorowie widzieli w tych obrazkach, to także pozostanie ich tajemnicą. Ale wartość dorobku artystycznego nie leży w liczbie wystawionych dzieł, tylko w ich jakości, a ta jest w wielu dziełach na wystawie obecnej absolutnie pierwszorzędna i zupełnie nie potrzebują się one obawiać tak niebezpiecznego sąsiedztwa, jakiem są Matejki „Śluby Jana Kazimierza“, na stałe zawieszone w jednej z sal Towarzystwa. Matejko jest Matejką, a około genialnego mistrza grupują się wybitne talenty i królewski majestat palety Matejkowskiej im zupełnie nie przeszkadza do okazania ich własnych zalet, przeciwnie Mistrz, rad z ich dorobku, otacza ich swoją opieką a dostojnością swoją dodaje im tylko blasku i znaczenia! Nic w tym towarzystwie nie traci Pochwalski, który nadesłał dwa znakomite portrety, nic nasi tutejsi: Augustynowicz ze swoim kapitalnym portretem chłopaka w czerwonem ubraniu na tle zielonem i z głową kobiecą o silnych niebieskich refleksach, Rejchan ze swym autoportretem o soczystej i świeżej fakturze, Reyzner ze swemi pastelami, „Sierotką“ o intenzywnym wyrazie zasmuconej twarzyczki i portretem pięknej damy o bardzo efektownym układzie, Trusz ze swym arcymiłym obrazkiem, garścią światła słonecznego podchwyconą pod smrekiem, Wewiorski z ... pejzażami itd.

Już dla tych samych dzieł warto się potrudzić na Wystawę Jesienną, mimo, że podobno odezwały się głosy do bojkotowania Towarzystwa przez jednostki, żądne nowatorstwa, niezdolne patrzeć się na dzieła sztuki eklektycznie, tylko upatrzywszy sobie jakąś formułkę, dajmy na to modernistyczną, po za tem nic nie chcą widzieć dobrego w dobrych dziełach, bo nie odpowiadają one ich osobistemu gustowi, bo nie drażnią ich zblazowanego narządu wzrokowego żadną nową formą, żadną żądzą nowatorstwa lub choćby uganiania się za dziwactwem, bo dla takich panów dobro i piękno same przez się nie wystarcza, im trzeba czegoś nowego, czegoś, co jeszcze nie było, a przecież piękno w sztuce jest i zawsze będzie jedno i to samo. Moda i wszelkie pod jej kaprysem zrodzone „izmy“ przeminą, a ono zawsze pozostanie, bo ono jest wieczne, niezmienne! *Nicol.*

Rozmaitości.

§ **Pozłacana nędza wielkiej śpiewaczki.** Z Paryża piszą nam: W tutejszym sądzie cywilnym rozgrywała się sprawa, z którą się wiąże nazwisko słynnej śpiewaczki operowej, Sibyl Sanderson, niezrównanej twórczyni „Manon“ i „Thais“. Ostatni występ jej datuje się z r. 1902. Sanderson śpiewała wówczas w Nizzy partyę tytułową w operze Masseneta „Esclarmonda“. Oto, co opowiedział w sądzie adwokat Signorini o ostatnim, niefortunnym wieczorze śpiewaczki.

Sibyl Sanderson opuściła scenę przed pięciu laty i wyszła za mąż za bogatego Kubańczyka, Emila Terry, który zmarł w r. 1899, pozostawiając żonie rentę dożywotnią w kwocie 50.000 franków na rok. Podobno jak wiele innych „gwiazd“, tak też i Sanderson była bardzo rozrzutną w swych wydatkach i poważna suma, jaką jej regularnie wypłacano, nie wystarczała na życie jej zbytkowne. Popadła w ogromne długi. Wtedy to przyszła jej do głowy myśl nieszczęsna powrotu na scenę. Sądziła, że honorarya zdołają zaspokoić wierzycieli. Opera miejska zapowiedziała pierwszy występ Sanderson. Nazwisko rozgłośnej divy zapełniło widownię po brzegi. Sibyl przywdziała kostyum Esclarmondy, w której to partyi święciła swego czasu wielkie tryumfy w stolicach światowych. Spiewaczkę powitano owacyjnie. Ale już w pierwszym akcie zdarzyło się nieszczęście: musiano przerwać przedstawienie i zwrócić publiczności należytość za karty wstępu — słynna śpiewaczka nie miała już głosu.

Sibyl zawieziono do hotelu. Popadła w chorobę, która ją na cały miesiąc przykuła do łoża. Sanderson cierpiała od dłuższego czasu na wątrobę. Ta choroba wreszcie pozbawiła ją życia. Słynna z piękności primadonna posiadała dawniej słowiczy głos metaliczny, a chociaż była pewną tryumfów, nigdy nie mogła się pozbyć śmiertelnej trwogi, ilekroć należało jej zjawić się na scenie. Szukała odwagi w alkoholu. Z czasem nawykła do napojów wyskokowych. Później, gdy już opuściła scenę, nie mogła się rozstać z nałogiem. Żyła w stanie ciągłego podniecenia, który graniczył z obłąkaniem. Zmarła w maju 1903.

Sybil Sanderson pozostawiła przeszło 500.000 fr. długów. Zadłużyła się w pierwszorzędnych pracowniach krawieckich i jubilerskich; była winną dziesiątki tysięcy za meble, dywany i kwiaty. Obecnie wierzyciele toczą spór o skromną schedę, pozostałą po zmarłej. Schedę tę stanowi ostatnia niepobrana renta tj. 50.000 fr., oraz suma 10.000 fr. uzyskana ze sprzedaży mebli i garderoby śpiewaczki. Między wierzycielami figuruje z sumą 150.000 fr. paryska firma złotnicza Goudstikker. Zarząd masy spadkowej (rodzina zrzekła się schedy) twierdzi, że pretensya jest bezpodstawną, ponieważ Goudstikker nie wydał śpiewaczce klejnotów na wymienioną sumę. Wprawdzie złotnik ma wystawiony 2 listopada 1902 akcept na 150.000 z podpisem. S. Sanderson. Był to atoli skrypt fikcyjny, którego celem było podtrzymanie kredytu śpiewaczki.

— Już od roku — mówił dr. Signorini — wdowa Terry była niewypłacalną. Nie miała już ani na grosz kredytu. Wiadomem było, że Sibyl musiała posprzedawać swe futra na zaspokojenie niezbędnych potrzeb. D. 2 listopada znachodziła się w owym hotelu, w Nizzy dokąd ją przeniesiono po niefortunnym występie w „Esclarmondzie“. Nędza jej była tak wielką, że Sybil musiała prosić krewnych o sumę, potrzebną na zapłacenie hotelu, gdzie była winną 6.000 franków. Miałżeby w owym krytycznym czasie p. Goudstikker sprzedać chorej śpiewaczce klejnoty wartości 150.000 fr.? To jest nieprawdopodobne, tem bardziej, że w mieszkaniu Sanderson nie znaleziono żadnego śladu po owych rzekomych klejnotach. Od listopada 1902 do maja roku następnego tj. do czasu śmierci śpiewaczki, ona nie opuszczała mieszkania. Z osób, które były przy jej łożu, nikt nie był świadkiem sprzedaży klejnotów, lub w ogóle jakiejkolwiek transakcyi pieniężnej z firmą Goudstikker.

W obec tego zarządca masy spadkowej wdrożył dochodzenia przeciwko złotnikowi i uważa jego pretensyę za fikcyjną. Wyrok w tej sprawie zapadnie w przyszłym tygodniu.

Z rynków towarowych

Dziś z powodu święta patrona krajowego Dolnej Austryi giełda wiedeńska jest zamknięta.

Budapeszt dnia 15 listopada. Kurs w koronach i po 100 klg. Notowano pszenicę na październ. —.— — —, pszenicę na kwiecień 17·21—17·26, żyto na październik —·—·—, na kwiecień 1906 14·30—14·32 owies na październik —·—·—, na kwiecień 1906 14·38—14·40, kukurudza na maj 14·04—14·06, rzepak na sierpień 25·10—25·30.

Oferty: mierne.
Chęć kupna: słaba.
Usposobienie: słabe.
Pogoda pięknie.

Przyjechali do Lwowa d. 15 listopada.

Hotel Europejski. (Alberta Szkowrona.) W. hr. Borkowski z Kapuściniec, W. br. Gostkowska ze Stryja, K. Jaworscy z Ostrowczyk, F. Kozłowski z Lipy, J. Chądzyński z Potoka, dr. Z. Januszewski z Kijowa, B. Jasieński z Tuligłowy, M. Wiesenberg z Żurawna, J. Grünfeld i J. Steinbach z Wiednia, J. Horodyński z Korczowa i L. Strauss z Strassburga.

O. Mirbeau. 17

Dwadzieścia dni neurastenika.

(Ciąg dalszy.)

I Triceps bardzo zadowolony, że może mi opowiedzieć historyjkę, zaczął:

— Pewnego dnia przyszedł do mnie baron i bez żadnych wstępów zapytał:

— Czy to prawda, doktorze, że w krwi znajduje się żelazo.

— Tak, to prawda.

— No, proszę. Nigdy nie mogłem w to uwierzyć. Jakże dziwacznie pomięszana jest cała natura.

Usta barona drżały a jego oczy wydawały się jak zamarłe.

Myślał przez chwilę, a potem badał dalej:

— Czy w krwi jest wiele żelaza... bardzo wiele?

— Nie — odparłem — nie tyle, ile w kopalni.

— Co pan pod tem rozumiesz?

— Chciałem powiedzieć, że z krwi jednego człowieka nie można tyle żelaza wyciągnąć, aby z niego zbudować naprzykład drugą wieżę Eiffla. Rozumiesz pan?

— Tak, tak. Z pewnością nie tyle. Tak, tak.

Każdemu tak towarzyszyło smutne, prawie rozpaczliwe kiwnięcie głową.

— Zresztą nie potrzebuję tyle — dodał.

Znowu zamyślił się na chwilę, a potem zapytał:

— Sądzisz więc pan, że z mojej krwi.. możnaby wydobyć... trochę żelaza? Z mojej krwi.

— Naturalnie. Dlaczegożby nie?

Baron uśmiechnął się smutnie i rzekł:

— Sądzisz pan także, że we krwi znajduje się złoto?

— O nie. Złota w krwi nie ma. Pan za dużo wymagasz, panie baronie. Złoto znajduje się tylko ... zębach... w zepsutych zębach.

— Ah, doktorze, nie mam już zębów. Ani nawet zepsutych — westchnął baron. — Lecz, gdybym nawet miał zęby, a w nich złoto, byłoby to zawsze obce złoto, a nie moja własna substancya. Jesteś więc pan pewny, że w mojej krwi nie ma złota?

— Najzupełniej.

Baron westchnął znowu:

— Szkoda. Bardzo żałuję. Wolałbym bowiem, aby to był pierścionek ze złota, a nie z żelaza.

Nie wypytywałem dalej barona, gdyż przypuszczałem, że myśli o czemś głupiem. Ale on sam mówił dalej:

— Wiesz pan, jak kocham panią Boulę de Neige. Ale ma ona już wszystko, pałace, konie, klejnoty, kochanków... ma toalety po pięćdziesiąt tysięcy franków... Ma wszystko, o czem tylko kobieta zamarzyć może. Chciałbym więc dać jej coś, czego nigdy jeszcze żadna inna kobieta nie posiadała. Chciałbym odrazu dać jej w materyalnej formie to, co mi jeszcze w mózgu i we krwi pozostało. Całą moją substancyę chciałbym zamknąć w jednym pierścieniu, któryby więcej był wart, aniżeli wszystkie brylanty. Cóż znaczy, jeżeli skutkiem tego umrę... Czy tylko jest we mnie dość krwi?

— Na tyle zawsze się ma krwi — odparłem. — Zresztą, czyni się, co można...

— Ah, doktorze... nie dobrze mi...

Wyczerpany szalonemi myślami, baron zemdlał. Ułożyłem go na sofie i trzeźwiłem go solami i wodą. Dopiero po kilku minutach baron odzyskał przytomność. Dwóch służących odniosło go do powozu. Baron tymczasem szeptał:

— Ach, Boule de Neige, Boule de Neige, ofiarowuję ci samego siebie...

Usadowiono go na poduszkach powozu. Był tak osłabionym, że głowa opadła mu na piersi, a mimo to szeptał dalej:

— Daruję ci całą moją substancyę... całą moją substancyę...

Na drugi dzień udał się do chemika, sławnego ze swej mądrości.

— Chciałbym — rzekł do niego — abyś mi pan upuścił tyle krwi, by z niej wydobyć można trzydzieści pięć gramów żelaza.

— Trzydzieści pięć gramów?! — zawołał chemik, nie mogąc opanować swego zdziwienia. — Do licha!

— Czy to tak wiele? — zapytał baron niespokojnie.

— Bardzo wiele.

— Zapłacę panu, ile pan zażądasz. A jeżeli potrzeba na to wszystkiej mojej krwi, to weź pan wszystką.

— Pan jesteś już w wieku zbyt podeszłym — zauważył chemik.

— Gdybym był młodym, nie potrzebowałbym ofiarowywać mojej krwi pani Boule de Neige...

Po dwóch miesiącach wręczył chemik baronowi malutki kawałeczek żelaza.

— Waży tylko trzydzieści gramów — dodał.

— Jakież to malutkie — szepnął baron, którego głos był teraz słabszym od najlżejszego powiewu wiatru a twarz była bladą, jak płótno.

— Panie baronie, żelazo jest ciężkie i nie zabiera wiele miejsca.

— Jakie to malutkie.. jakie to malutkie...

I obracając w swoich drżących palcach ów kawałek żelaza, szeptał:

— I to jest moja cała substencya... W tem czarnem ziarnku mieści się cały bezmiar mojej miłości. Jakże dumną będzie pani Boule de Neige, gdy posiędzie taki klejnot. Klejnot z mego mózgu.. z mojej krwi... z mego życia... I jak mnie będzie kochać! Jak będzie płakać po mojej śmierci!

Nie miał już siły dalej mówić, więc tylko myślał:

— Takie to malutkie, a jednak nigdy jeszcze na kuli ziemskiej, na żadnej szyi kobiecej, ani na żadnym palcu kobiety nie tkwił taki olbrzymi klejnot.

Baron popadł w półsen.

W kilka dni potem leżał w agonii. Pani Boule de Neige na jego prośbę przyszła do jego łóżka i patrzyła na niego znudzonym wzrokiem.

(C. d. n.)

Ruch pociągów kolejowych

Obowiązujący z dniem 1-go maja 1905 roku.

(Czas środkowo - europejski).

Do Lwowa z
(na dworzec główny)

POCIĄG posp. przych. o g.	osob.	
12·20	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Konstantynopola), Żydaczowa, Worochty (od 1/7 do 30/9 wł.) Delatyna (od 1/10 do 30/4 wł.), Zaleszczyk, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Serethu, Radowiec, Dorny Watry i Suczawy.
2·31	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Wieliczki, Orłowa, Zakopanego, N. Sącza, (p. Tarnów), Jasła, Chabówki, Zakopanego (p. Rzeszów)
—	6·00	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Wieliczki, Orłowa, N. Sącza (p. Tarnów), Zakopanego, Jasła, Krosna, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa (p. Przemyśl)
—	6·10	Ickan. Czortkowa, Kałusza, Delatyna (p. Kołomyję od 1/6 do 30/9 wł. w niedzielę i rz. k. święta), Korozmezö (od 1/5 do 30/9 wł.), Serethu, Berthomethu, Czudina, Bródiny, Putny, Dorny Watry (od 1/7 do 31/8), Suczawy
—	7·20	Podwołoczysk, (Odessy i Kijowa), Brodów
—	7·29	Ławocznego, (Pesztu), Borysławia, Kałusza
—	7·50	Rawy ruskiej, Sokala
—	8·05	Stanisławowa, Żydaczowa
—	8·15	Sambora, M. Laborcza, Sanoka Chyrowa
—	8·18	Jaworowa
—	8·50	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Zakopanego przez Kraków, Wieliczki, Orłowa (p. Tarnów), M. Laborcza (Pesztu) i Chyrowa (p. Przemyśl)
—	10·05	Kołomyi, Żydaczowa, Potutor, Korozmezö
—	10·35	Rzeszowa, Jarosławia, Lubaczowa
—	11·45	Ławocznego, Kałusza, Stryja, Borysławia, Kochawiny
—	11·55	Podwołoczysk, Kopyczyniec, Husiatyna, Potutor
1·30	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi) N. Sącza, Jasła, Tarnobrzegu, Dynowa, Rymanowa, Iwonicza, Sanoka, Chyrowa (p. Przemyśl)
1·40	—	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Zaleszczyk, Wyżnicy, Kocmania, Nowosielicy (p. Zuczkę), Serethu, Radowiec, Berhometu (w poniedziałek), Suczawy
—	1·50	Sambora, Zakopanego, N. Sącza, Jasła, Krosna, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa, Strzyłek
2·30	—	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa
—	3·45	Tuchli (od 15/6 do 30/9), Skolego (od 1/5 do 30/9), Drohobycza, Borysławia
—	4·32	Jaworowa
—	5·00	Bełzca, Sokala, Lubaczowa, Rawy ruskiej
—	5·25	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Suchy, Kocmyrzowa, Wieliczki, Orłowa (p. Tarnow), Mielca (p. Dębicę), Dynowa, Chyrowa (p. Przemyśl)
—	5·30	Podwołoczysk (Odessy, Kijowa), Brodów, Potutor, Zaleszczyk, Husiatyna, Iwania pustego, Skały, Kopyczyniec, Grzymałowa
—	5·45	Ickan. Żydaczowa, Kałusza, Nowosielicy, Serethu, Berhomethu, Czudina, Brodiny
8·40	—	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi, Kocmyrzowa, Zakopanego (p. Kraków) (od 25/6 do 15/9 wł.), Orłowa (od 1/7 do 15/9 wł.), N. Sącza (p. Tarnów), Jasła, Dynowa, Lubaczowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Chyrowa (p. Przemyśl)
—	9·10	Ickan, (Bukaresztu), Żydaczowa, Potutor, Czortkowa, Körösmezö, Nowosielicy, Dorny Watry, Suczawy
—	9·20	Sambora, Orłowa, N. Sącza, Jasła, Krosna, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa, Strzyłek
—	9·50	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Oświęcima, Wieliczki, Tarnobrzegu, Dynowa, Lubaczowa, Jasła, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa (p. Przemyśl)
—	10·20	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego, Husiatyna
—	10·50	Ławocznego, (Pesztu), Kałusza, Borysławia, Drohobycza, Kochawiny

Na dworzec „Podzamcze“

posp.	osob.	
—	7·00	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa) Brodów
—	11·34	Podwołoczysk, Kopyczyniec, Husiatyna, Czortkowa, Potutor
2·15	—	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa
—	5·15	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Kopyczyniec, Czortkowa, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego, Husiatyna, Brodów, Grzymałowa
—	10·02	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Czortkowa, Zaleszczyk, Iwania pustego, Skały, Husiatyna

Ze Lwowa do
(z dworca głównego)

POCIĄG posp. odch. o g.	osob.	
12·45	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy, Pragi, Karlsbadu, Kocmyrzowa, Rozwadowa, Dynowa Jasła, Chabówki, Zakopanego, Orłowa, N. Sącza (p. Tarnów)
2·51	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Konstantynopola), Körösmezö (od 1/5 do 30/9 wł.), Kałusza, Serethu, Berhometu, Czudina, Nowosielicy, Brodiny, Suczawy, Dorny Watry
—	4·15	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Chyrowa, Pesztu, Sanoka, Mezö Laborcza, Rymanowa, Iwonicza, Chabówki, Zakopanego (p. Rzeszów), Mielca (p. Dębicę), Orłowa, Wieliczki, Oświęcima
—	6·15	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Botuszan), Żydaczowa, Potutor, Körösmezö, Czortkowa, Nowosielicy, Brodiny, Putny, Dorny Watry (od 1/7 do 31/8), Suczawy
—	6·30	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Czortkowa
—	6·55	Jaworowa
—	7·30	Ławocznego, (Pesztu), Kałusza, Drohobycza, Borysławia
8·25	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina. Pragi, Karlsbadu), Lubaczowa, Chyrowa, Rozwadowa, Nadbrzezie, Dynowa, Orłowa (p. Tarnów), Zakopanego (p. Kraków od 25/6 do 15/9 wł.)
—	8·35	Krakowa, (Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Sanoka, Rymanowa, Iwonicza (p. Przemyśl), Dynowa, Tarnobrzegu, N. Sącza, Orłowa, Wieliczki, Oświęcima, Zakopanego (p. Kraków) (od 25/6 do 15/9 wł.)
—	9·00	Sambora, Strzyłek-Topolnicy, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Jasła, Nowego Sącza, Orłowa
—	9·20	Ickan, Worochty (od 1/7 do 30/9 wł. w niedzielę i święta) Kałusza, Delatyna (p. Kołomyję), Serethu, Berhometu Czudina, Radowiec, Suczawy
—	10·55	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Potutor, Grzymałowa
—	11·10	Bełzca, Sokala, Lubaczowa
2·00	—	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczynie, Czortkowa, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa
2·40	—	Ickan, (Botuszan, Jass, Bukaresztu), Potutor, Kałusza, Czortkowa, Zaleszczyk, Wyżnicy, Körösmezö, Kocmania, Dorny Watry, Suczawy, Nowosielicy
2·50	—	Krakowa, (Wiednia Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Chyrowa (p. Przemyśl), Jasła, Chabówki, Zakopanego (p. Rzeszów), Wieliczki, N. Sącza, Dworów
—	2·55	Ławocznego, Drohobycza, Borysławia, Kałusza, Kochawiny (od 1/5 do 30/9 co niedzieli i święta)
—	4·10	Rzeszowa, Lubaczowa, Chyrowa, Sanoka (p. Przemyśl)
—	4·20	Sambora, Chyrowa, Sanoka
—	5·50	Kołomyi, Żydaczowa, Köröżmezö (od 1/5 do 30/9 wł.)
—	5·58	Jaworowa
—	6·25	Ławocznego, (Pesztu), Drohobycza, Borysławia, Kałusza
—	6·35	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy), Chyrowa, M. Laborcz, (Pesztu), Sanoka (p. Przemyśl), N. Sącza, Orłowa, Oświęcima
—	7·30	Rawy ruskiej, Sokala
—	9·00	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów
—	10·05	Przemyśla (od 1/5 do 30/9 wł.), Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Jasła
—	10·40	Ickan, Czortkowa, Zaleszczyk, Delatyna, Wyżnicy, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Serethu, Brodiny, Putny, Dorny Watry, Suczawy
—	10·55	Sambora, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Jasła N. Sącza, Orłowa, Zakopanego
—	11·00	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Warszawy), Dynowa, Tarnobrzegu, Jasła, Orłowa, Wieliczki, Chabówki, Zakopanego (od 1/5 do 24/6 i od 16/9 do 30/4)
—	11·05	Podwołoczysk, Potutor, Kopyczyniec, Skały, Iwania pustego, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa
—	11·10	Stryja, Drohobycza, Borysławia

Z dworca „Podzamcze“

posp.	osob.	
—	6·43	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Czortkowa
—	11·15	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Potutor, Grzymałowa
2·13	—	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa, Czortkowa
—	9·23	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy) Brodów
—	11·24	Podwołoczysk, Kopyczyniec, Skały, Iwania pustego, Potutor, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa

UWAGA: Pora nocna oznaczona jest ramkami. — Czas środkowo-europejski jest późniejszy o 36 minut od czasu lwowskiego. — Zwykłe bilety do jazdy i wszelkiego innego rodzaju bilety, illustrowane przewodniki, rozkłady jazdy itp. nabywać można przez cały dzień w biurze miejskiem c. k. kolei państwowych, pasaż Hausmana l. 9.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki. Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.